Nr 494. Kraków, Niedziela 15 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Do czynu!

Od chwili, w której w piśmie naszem poraz pierwszy wystąpiliśmy z wezwaniem utworzenia u nas silnego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, zmieniło się niejedno, a zmieniło nie na lepsze, lecz na gorsze. Stosunki społeczno-polityczne w naszym kraju tak się układają, że powołanie do życia takiego stronnictwa stało się już piekącą wprost koniecznością. Przebieg i wynik ostatniej sesyi sejmowej wykazał dowodnie, że istniejące dotychczas u nas stronnictwa demokratyczne i konserwatywne nie są zdolne do pozytywnej, produktywnej pracy, że albo zbankrutowały zupełnie w dziedzinie swoich zasad i dążności, albo też nie umieją wznieść się ponad ciasny widnokrąg partyjnych celów, interesów i poglądów. Sprawy reformy wyborczej nie tylko nie załatwiono, lecz jej nawet ani na krok naprzód nie popchnięto. Głośne i szumne zapowiedzi przedwyborcze pozostały niespełnione, na seryo nawet nie zabrano się do przygotowań ku ich urzeczywistnieniu. Reformy gminnej nie tknięto nawet, obawiano się wprost przystąpić do jej załatwienia. W dziedzinie ekonomicznej nie wybrnięto z dawnych błędów. Nieliczne głosy — wzywające do racyonalnej pracy nad podniesieniem dobrobytu kraju — nie znalazły należytego odgłosu w łonie stronnictw. Sejm na ogół nie zdobył się na żadną myśl nową, któraby mogła wyrwać kraj nasz z materyalnej nędzy. Ważną sprawę uprzemysłowienia kraju traktowano według starego szablonu, którego niedostateczność dotychczasowe doświadczenia aż nadto jaskrawo wykazały.

Interesy włościaństwa naszego, tej najliczniejszej u nas warstwy społecznej, a tak samo interesy średniego mieszczaństwa, licznej klasy rękodzielniczej traktowano w dalszym ciągu po macoszemu. Z całej sankcyonowanej przez Sejm akcyi podniesienia przemysłu krajowego, w dalszym ciągu główne zyski przypadną w udziale Żydowstwu, którego wpływom ulegają porówno wszystkie stronnictwa, zwłaszcza zaś demokratyczne, z jedynym może wyjątkiem stronnictwa ludowego.

Wśród znikomo małej liczby pozytywnych rezultatów ubiegłej sesyi sejmowej, jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje stworzenie Wielkiego Krakowa. Uchwalono to z wielkim zapałem narodowym, prześcigano się nawzajem w patryotycznych wynurzeniach i zapewnieniach, które znalazły także wyraz w mowie prezydenta powiększonego grodu.

Jeszcze atoli dotycząca ustawa nie weszła w życie, a już zanosi się na to, że myśl przewodnia, przyświecająca w tej sprawie rzekomo wszystkim stronnictwom, ulegnie zupełnemu spaczeniu. Zanosi się na to, że w sercu i skarbnicy całej Polski, rządy miejskie dostaną się w większej jeszcze, niż dotychczas mierze w ręce Żydowstwa i wysługujących się im kliki. Dążył do tego ten sam prezydent, który jako poseł tak uroczyście zapewniał, że czuwać będzie nad dobrem i charakterem narodowym stolicy Polski. O sprawie reformy wyborczej dla Krakowa, która dziś wysunęła się na plan pierwszy zadań i spraw miejskich cicho i głucho.

Te same czynniki, które w Sejmie ani palcem nie ruszyły, ażeby przyspieszyć reformę wyborczą sejmową, dziś z tego swego zaniedbania w obłudny sposób nowy skonstruowały sobie wybieg. Twierdzą oto, że reforma wyborcza miejska nie może przyjść do skutku *przed* reformą wyborczą sejmową, że zatem czekać należy na tę ostatnią. Dziś atoli już krążą wieści, że przywódcy Żydów krakowskich po cichu czynią starania, ażeby przygotować dla miasta tego rodzaju reformę wyborczą, którąby na korzyść Żydów sparaliżowała zupełnie nowy przyrost chrześciańskiej ludności miasta!

Nie lepiej dzieje się we Lwowie. a gorzej jeszcze w mniejszych miastach naszego kraju!

Czy społeczeństwo polskie nadal cierpliwie znosić będzie ten stan nie tylko już opłakany, lecz wprost zgubny dla niego i dla naszej przyszłości, czy nie zdobędzie się na czyny, zdolne wyrwać kraj nasz z tej niedoli? Czas najwyższy do pracy w tym kierunku — bo za lat kilka może będzie już za późno na taki przewrót zbawienny. Precz więc z dotychczasową gnuśnością i obojętnością, precz z tchórzostwem politycznem, które dotychczas tamowało nasz narodowo-społeczny rozwój i niedozwalało nam zajrzeć śmiało w oczy grożącemu nam niebezpieczeństwu. Nie obawiajmy się potęgi żydowstwa! Nie będzie ona groźna i niepokonalna, jeżli całe społeczeństwo zgodnie i solidarnie zerwie się do jej zwalczania.

Początek już zrobiony. *Związek chrześcijańsko-socyalny* jako podstawa dla powstać mającego stronnictwa tego kierunku, *już istnieje i z każdym dniem rozwija się coraz pomyślniej.* Na zgromadzeniu, zwołanem w Krakowie — na poniedziałek, ukonstytuuje się on na szerszej podstawie, *aby rozpocząć publiczną działalność na każdem polu naszego życia publicznego.* Nie wątpimy, że ci, którzy wezwani zostali do wspólnej pracy, przybędą jaknajliczniej, aby stworzyć podwaliny dla nowego stronnictwa, które po zbankrutowanych partyach liberalno-demokratycznych objąć powinno przewodnictwo wszystkich żywiołów demokratycznych w naszym kraju *i poprowadzić je do zwycięstwa dla zdobycia narodowi naszemu lepszej przyszłości!*

Przesilenie.

Wieden, dnia 13 listopada.

(b) W chwili, gdy to piszę — dochodzą mnie wieści, że niema najmniejszej nadziei, iżby bar. Bienerthowi powiodło się utworzyć gabinet parlamentarny. Konferencya u bar. Bienertha mimo to trwa jeszcze — a jak słychać, ma on zamiar przeciągnąć rokowania chociażby do rana. Jeden z posłów czeskich odpowiedział mi na pytanie: Czy przyjdzie do utworzenia gabinetu koalicyjno-parlamentarnego? krótko:

— Chyba się cud stanie?

Istotnie, trzeba cudu, żeby przełamać upór krnąbrnych Niemców, którzy o jakiemkolwiek ustępstwie na rzecz uzasadnionych żądań czeskich nawet słyszeć nie chcą. Dotyczy to zwłaszcza narodowo-niemieckich radykałów, którzy uchwalili w koalicyi parlamentarnej udziału nie brać a których przywódca Dr Pacher złożywszy oświadczenie w tym sensie na dzisiejszej konferencyi prezesów klubowych u bar. Bienertha, konferencyę tę opuścił.

Z innemi niemieckiemi stronnictwami możnaby przyjść do ładu, gdyż powszechnie panuje przeświadczenie o konieczności koalicyi parlamentarnej — gdyby te stronnictwa, z wyjątkiem chrześcijańsko-społecznego, nie stały pod terorem narodowo-niemieckich radykałów. Na dowód, jak dalece inni Niemcy w Czechach ulegają temu teroryzmowi opowiadał mi poseł Mastalka następujące zajście z sejmu czeskiego:

— Narodowo-niemieccy radykali rządzą u nas terorem wszystkiemi niemieckiemi stronnictwami. Bardziej umiarkowane stronnictwa niemieckie są przez nich zahukane prawie do niepoczytalności, tak iż nie można z niemi wcale rokować. Pod wpływem bowiem teroru nie mają oni poprostu własnego zdania i to co przedpołudniem uznają za białe, okrzykną popołudniu, jeśli ktokolwiek krzyknie, że Niemcy przez to poniosą stratę, za czarne i cofają wszystko, co przed chwilą uznali za słuszne. Doświadczyłem tego osobiście w sejmie czeskim. Byłem z Dr Skardą sprawozdawcą w sprawach powiatowych i gminnych. Toczyłem rokowania z przedstawicielami bardziej umiarkowanych stronnictw niemieckich, z takim Dr Funkiem, Dr Gebreinerem i innymi. Przyznali mi słuszność i godzili się na moje propozycye, tak że wszystko było w najlepszym porządku, dopokąd nie nadszedł poseł Glöckner — znasz go pan przecie — i nie krzyknął swoim sposobem, że układ zawarty w tych czysto-gospodarczych sprawach, szkodliwy jest dla interesów niemieckich. W jednej chwili układ zerwano! Proszę pana, czy z ludźmi takimi można paktować, czy można ich przyrzeczeniom ufać? Dlatego ja osobiście jestem pesymistycznie usposobiony. Aneksya Bośni i Hercegowiny wzmocniła zuchwalstwo narodowo-niemieckich radykałów, którzy wskutek obecnej konstelacyi w polityce zagranicznej uważają stanowisko Niemców w Austryi za daleko silniejsze, niż przedtem, ze względu na rzekomą zależność Austro-Węgier od przymierza z cesarstwem niemieckiem, które dla monarchii habsburskiej w krytycznem położeniu uważają za niezbędne.

Jeden z posłów chrześcijańsko-społecznych wyraził się o sprawie nowego gabinetu w następujący sposób:

— W kołach chrześcijańsko-społecznych zmniejszyły się wprawdzie bardzo znacznie nadzieje, iż usiłowania bar. Bienertha co do utworzenia gabinetu parlamentarnego uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, niemniej przeto nadziei zupełnie nie tracimy. Jakkolwiek sprawa się ułoży, stwierdzić należy, iż nasze stronnictwo uczyniło wszystko, aby utworzenie gabinetu parlamentarnego umożliwić i tym sposobem zapewnić pełną władzę parlamentowi. My chrześcijańscy społecznicy braliśmy energiczny udział w rokowaniach, pośredniczące i łagodząc zachodzące różnice, sami zaś lubo jesteśmy najsilniejszem stronnictwem w Izbie poselskiej, zadawalniamy się dwiema tekami ministeryalnemi, mianowicie portfelem handlu i *robót publicznych*, co dowodzi iż bynajmniej nie powodujemy się egoistycznie interesem partyjnym.

Do powyższego oświadczenia dodać należy, iż *Koło polskie zajęło takie samo stanowisko*: pośredniczy i stara się łagodzić zachodzące różnice, zadawalniając się co do tek ministeryalnych dotychczasowym stanem posiadania.

Korespondencye.

(Nowe stronnictwo. — „Diło“ a księża. — Ugodowa polityka w Wiedniu. — Walka o Lwów. — Oświatowa praca Rusinów).

Lwów, dnia 13 listopada.

Ugodowa praca podczas sesyi sejmowej znalazła echo w jeszcze jednym fakcie. Powstał mianowicie zamiar utworzenia nowego stronnictwa *polsko-ruskiego*, któreby przygotowało grunt do zupełnego porozumienia się obu narodowości. Stronnictwo to wyszło z łona partyi konserwatywnej, a misyę pracy przygotowawczej powierzono młodemu H. Badeniemu. Ze strony ruskiej wejść ma do tego nowego stronnictwa przedewszystkiem ruskie duchowieństwo.

Ma się rozumieć nie bardzo na rękę jest ta myśl Ukraińcom. To też pierwsze fanfary do bitwy już rozbrzmiewają. Wczoraj pojawił się w „Dile“ artykuł z bardzo ostrą krytyką stanowiska duchowieństwa ruskiego. Jawnie wprost występuje ten organ ukraiński przeciw polityce księdza Arcybiskupa Szeptyckiego, iż on i jego podwładni a oddani mu zupełnie księża dążą do pewnego absolutyzmu duchownego i do zawładnięcia narodem ruskim. Duchowieństwo to — pisze „Diło“ — *dyskredytuje* akcye Ukraińców, zamiast w rzeczowej dyskusyi stanąć z nimi do walki.

Kto miał obecnie sposobność zetknąć się na wsi z księżmi ruskimi, ten mógł się przekonać, iż ruch wśród nich zapewnił przyszłość żywiołom umiarkowanym. Po znanych ekscesach przeciw X. biskupowi Chomiszynowi — po ostatnich bardzo zasadniczych okólnikach arcybiskupa Szeptyckiego przycichł znacznie wśród księży duch radykalnej opozycyi, a natomiast tu i ówdzie przejawia się dążenie do porozumienia i zgody.

Porównując jednak przemowy ruskich rzeczników w Sejmie z tonem, w jakim odzywają się gazety i czasopisma ruskie, stwierdzić trzeba, że to co może naprawiły pierwsze — drugie psują.

Na dowód przytoczę artykuły ostatniego zeszytu „Ukrainische Rundschau“. Cały zeszyt tchnie jadem nienawiści do Polaków — jadem zaprawionym oszczerstwami i kłamstwami. Pismo służące do informowania Niemców o stosunkach u nas, pełne jest tak nadzwyczajnych twierdzeń i rzekomych faktów, iż „pro memoria“ warto coś z tego zanotować.

Za wszelką cenę stara się więc redaktor tego pisma wykazać, że Lwów, posiadający „aż“ 18 procent Rusinów był zawsze rdzennie ruskiem miastem i żywi nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości przecież znów będzie „ruskim“. Horoskopu tego naturalnie nie można brać dosłownie — stwierdzić jednak trzeba, iż od szeregu lat Rusini we Lwowie nie szczędzą planowych usiłowań, aby usadowić się w najważniejszych punktach miasta i tam poumieszczać ruskie zakłady i instytucye. Po części już im się to powiodło, gdyż istotnie dzisiaj na wszystkich prawie większych i ruchliwszych ulicach Lwowa napotykamy ruskie domy — już swoim wyglądem zwracające na siebie uwagę.

Z jednej strony więc Żydzi wypierają Polaków ze Lwowa, z drugiej znów Rusini. Zdaje się jednakże, że na razie grozi miastu naszemu w większej mierze zżydzenie niż zruszczenie. W rynku n. p. prócz 6 kamienic, wszystkie inne przeszły już w ręce żydowskie. Charakterystycznem jest, że prawie wszystkie katolickie redakcye lub instytucye mieszczą się w żydowskich lub ruskich domach, w innych bowiem odpowiedniego pomieszczenia dla nich trudno znaleść.

Ale wracam jeszcze do wiedeńskich przejawów kultury ruskiej. Pan Baczyńskij rozwodzi się szeroko nad sprawą szkolnictwa ruskiego pod „polskiem jarzmem“ jęczącego. Klasycznym przykładem szowinizmu polskiego jest opowiedziana przez pana B. historya, że wykształcenie szkolne w duchu polskim prowadzi do takich ekscesów, jak np. że dzieci w szkołach śpiewając hym cesarski przekręcają go: „Boże wspieraj, Boże ochroń, naszą Polskę i nasz kraj“. „A przekręcanie to jest już tak powszechne — dodaje p. B. w komentarzu — że gazety nawet nie zwracają na to uwagi“.

Albo taki kwiatek: „Ruskie dzieci muszą w szkole czytać dzieła jakiegoś (!) Sienkiewicza, — na wskróś przesiąknięte polską nienawiścią do Rusinów — a w których przeszłość ukraińską przedstawia autor w sposób kłamliwy i fałszywy —.— autor, który został przez sąd wiedeński napiętnowany jako oszczerca“.

Na pytanie zaś, kto to taki — ci polscy nauczyciele w szkołach, stara się pan B. w odpowiedzi udowodnić, że niema podłości (!). której by ci ludzie nie byli zdolni popełnić, A więc opisuje ich jako złodziei, łapowników, propagatorów nierządu i t. d.

W zestawieniu z tem. cośmy w Sejmie słyszeli — i wobec oburzenia, jakie u posła Oleśnickiego wywołały zresztą słuszne zupełnie uwagi o prowadzeniu akcyi wyborczej przez pewnych adwokatów — dziwnemi wydają nam się takie publikacye ruskie. Czy mają to być — uzupełnienia sejmowych przemówień, czy też rozmyślną ich negacyą?

Akcya Rusinów, celem opanowania choć w części Lwowa, jest prowadzona bardzo intenzywnie i choć już po cichu — to w każdym razie bardzo wydatnie. Szereg czytelń ludowych skupia i uświadamia niższe warstwy ruskie, szereg obecnie już nader liczny stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych pracuje nad inteligencyą. Dzięki temu wzrasta znacznie uświadomienie między ruską ludnością Lwowa, a dowodem tego jest stały znaczny procentowy przyrost głosów przy każdych wyborach we Lwowie.

Na obrządek łaciński.

Fakt masowego przechodzenia Rusinów z obrządku greckiego na łaciński wywołał popłoch w obozie „Rosyan“ galicyjskich. „Hałyczanin“ poświęca w ostatnim numerze wstępny artykuł „stosunkom wyznaniowym we Lwowie“, opierając się na wydanej w języku polskim broszurze „Zmiana wyznań we Lwowie w ciągu 40 lat (1868—1908)“. Stwierdziwszy na podstawie danych statystycznych, zawartych w tej broszurze, że liczba porzucających obrządek grecko-katolicki w ostatnich czasach ogromnie wzrosła, także w 1-ej połowie roku bieżącego stanowi cztery piąte ogólnej liczby osób, jakie zmieniły w tym czasie wyznanie, „Hałyczanin“ ciska naturalnie za to gromy na... Polaków.

Dla nas — pisze organ moskalofilski — jest szczególnie ważnem to, co mówią wstrząsające swą okropnością(!) cyfry, dotyczące porzucających w ostatnich czasach obrządek grecko-katolicki. Z ogólnej liczby wszystkich odstępców w roku bieżącym przypada cztery piąte na obrządek grecko-katolicki. Jest to

OPERACYA.

(Z węgierskiego).

3

— Co widzę, to widzę — odparła pochlebiona — ale przecie fartuszek królowej Moleny zasłania mi dużo rzeczy. Bóg złożył w trawkach, w kwiatach, w sercach ludzkich swe wielkie tajemnice, ja zaś wydobywam je, układam, i na tem polega cała sztuka moja.

— Otóż właśnie dziś potrzebuję tej waszej sztuki — odparł profesor.

— Więc chodźmy!

Wiedźma zaprowadziła go do obszernej izby. Wokoło siedziały tu kury i gęsi na jajach. Powitały gościa głośnem gdakaniem. Na ogniu warzyły się w garnuszkach różne wonne płyny. Delikatnym węchem odczuł profesor natychmiast zapach malw i melisy. Pod sufitem wzdłuż ściany wisiały pęki duże ziół aptecznych, zasuszonych żab i jaszczurek.

Gospodyni końcem fartucha starła pył z krzesła i wskazała je gościowi, by usiadł.

Profesor wsunął jej do rąk dwie monety srebrne.

— Zakochałem się tu we wsi w pewnej kobiecie i pragnąłbym, aby i ona mnie pokochała.

Staruszka zdziwiona spojrzała na profesora, potem szepnęła sentecyonalnie:

— Każdą różę uszczknąć można... Któż jest owa kobieta?

— Żona Jarosza Gala.

Stara wiedźma roześmiała się głośno:

— Nie, nie, z tego nic nie będzie. Jest ona ładna, zalotna kobieta, ale przecie nic z tego nie będzie.

— Samiście powiedzieli matko, że każdą różę uszczknąć można.

— Ale z wyjątkiem tej, która już więdnie w obcym wazoniku.

O tę wiadomość właśnie chodziło profesorowi. Po to przyszedł.

— Któż to jest ten obcy wazonik?

— Parobczak Gala, Paweł Nagy.

— A ona go kocha?

— Kocha go niezawodnie; niedawno przecie była u mnie, prosząc o jaki środek, by uzyskać jego miłość wzajemną.

— Coście jej dali?

— Pyłek z zeszłorocznych powojów, który zamieszała mu do wina.

— Czy stary Gal podejrzywa żonę?

Starucha ścisnęła plecami.

— Gal jest rozsądny chłop, ale chytrość kobiety krzyżuje mądrość mężczyzn.

Profesor Birli wiedział już dość i pośpieszył opuścić dom wiedźmy.

W dziedzińcu Gala parę koni zaprzężonych już do bryczki niecierpliwie grzebały ziemię kopytem. Bryczka stała przed gankiem, tymczasem woźnica Paweł przekomarzał się z młodą gospodynią. Rozmowa urwała się nagle, gdy ujrzeli profesora i rejenta. Kobieta, zakłopotana nieco, poczęła szukać w zanadrzu. Niebawem wyjęła trzy papiery po sto florenów i wręczyła je Birlemu.

— Proszę pana, oto za fatygę.

— Dziękuję — odparł profesor chłodno — wasza to wina, piękna kobieto, że biorę te pieniądze za darmo.

— Już dobrze — odcięła krótko — niech to na mojem sumieniu zostanie.

— Ostawajcie z Bogiem i każcie walizkę moją położyć na bryczce, tymczasem ja pożegnam gospodarza.

Chory wciąż jeszcze leżał nieruchomo na ławie. Oczy miał przymknięte, jak gdyby spał.

Usłyszawszy skrzyp drzwi i kroki wchodzącego profesora, podniósł nieco głowę.

— Chcę was pożegnać, przyjacielu.

— Już pan wyjeżdża? — odparł chłop obojętnie.

— Pocóżbym dłużej miał tu siedzieć?

— Czy żona moja wręczyła panu pieniądze?

— Tak jest, ale żonę macie piękną, gospodarzu.

Chory ożywił się.

— A co? Alboż nie prawda? Podoba się panu?

— Ma usta czerwone i świeże jak poziomki — zauważył profesor z zapałem.

— A tak, a tak — powtarzał chłop dumny z tej pochwały.

— A jak te usta smakować będą Pawłowi!

Chłop aż podskoczył:

— Jakiemu tam Pawłowi? Co pan profesor mówi?

Profesor Birli rękę położył sobie na ustach, jak gdyby żałował tych słów, co mu się wymknęły:

— Drobnostka. Zresztą cóż to mnie obchodzi? Ot, niechcący tylko coś zauważyłem, co mnie dziwi: dlaczego żona wasza odradza wam poddać się operacyi? Początkowo nie rozumiałem przyczyny. Ale teraz już wiem wszystko. To zresztą całkiem naturalne.

Chłop ścisnął pięść, zapomniawszy, że ma rękę opuchniętą, aż syknął od bólu.

— Milcz pan, panie profesorze! — krzyknął wściekły.

— Nie powiem już ani słowa.

Chory począł jęczeć straszliwie i zdrową ręką ujął rękę doktora.

— O jakim Pawle mówi pan profesor?

— A więc o niczem nie wiecie? Naturalnie mowa o Pawle Nagy, o tym młodym parobczaku, co u was służy.

Chłop zbladł naraz jak chusta, drżał na całem ciele, serce mu się ściskało, zapomniał nawet o bolu.

Zdrową ręką uderzył się nagle po czole:

— A ja, głupi!... Ja dotąd nie domyśliłem się tego. Och. ta jędza...

— Nie mówcie tak o waszej żonie — przerwał profesor — w żyłach jej płynie krew, nie woda. Młoda jest i, być może, dotąd niewinna. Zresztą może przecie powtórnie wyjść zamąż po waszej śmierci. Wy przyjacielu, przecie dnia jutrzejszego nie przeżyjecie.

Chłop westchnął głęboko, doktór zaś ciągnął obojętnie:

— I cóż to wam szkodzi, jeżeli wyjdzie za mąż? Wy będziecie sobie leżeć w grobie, toć wam nic do tego, że wybierze sobie młodego, ładnego męża.

Stary zgrzytnął zębami.

— Nie bądźcie zazdrośni, gospodarzu. Przecie byłaby szkoda, żeby taka ładna, młoda kobieta uwiędła samotna. Paweł znowu nie taki głupi, aby nie miał ugryźć tego rumianego jabłuszka, które dla niego dojrzało. I żonie waszej za złe brać nie można, że pragnie żyć — młoda jest. Najgłupszy ze wszystkich — wybaczcie mi — to wy, gospodarzu.

Chłop jęczał i wił się w mękach. Pot wystąpił mu na czole i skroniach. Serce wezbrało mu goryczą.

— Żebym ja był na waszem miejscu — ciągnął wciąż tym samym obojętnym tonem profesor — wolałbym tę piękną kobietę jedną ściskać ręką, niż wcale.

Tu miara widocznie się przepełniła. Zerwał się chłop z ławy i, podając doktorowi opuchłą rękę, szepnął z rezygnacyą:

— Gdzie są instrumenty pańskie, panie profesorze?

dowodem, że ze strony polskiego społeczeństwa puszczono w ruch nadzwyczajny nacisk(?) na „russkich ludzi“, znajdujących się w służbie, a więc materyalnie zależnych od swych chlebodawców.

Polska prasa wyjaśnia to zjawisko w ten sposób, że po zabójstwie hr. Potockiego grecko-katolicy poczuli taki wstręt do swego obrządku, że masowo go opuszczają. Co za jezuicko-dyabelska (!) obłuda! Czyż znajdą się tak naiwni, którzy uwierzą takiemu tłumaczeniu? Jeżeli polskie społeczeństwo poczuło w sobie tak nieprzezwyciężoną chęć w tym kierunku, aby zapomocą gwałtów (!) — z jednej strony pogróżkami, a z drugiej obietnicami — nawracać naszych ludzi na łaciński obrządek, to niech starczy im przynajmniej odwagi jeszcze przyznać się do tego, jak to czynią Prusacy. Lecz oni wolą chwytać się tak głupiego sposobu obłudy“.

Byłoby chyba rzeczą zbyteczną zbijać tego rodzaju wywody moskalofilskiego organu. Można jedynie zaznaczyć, że „Hałyczanin“, jak świadczy powyżej zacytowany ustęp, przyswoił sobie zupełnie taktykę „istinno russkich“ organów. Eulogyusze i Puryszkiewicze również trąbią wciąż o rzekomych „gwałtach“, jakich mają dopuszczać się Polacy i katolicy na Chełmszczyźnie... Ale tu trzeba właśnie wielkiej naiwności, aby uwierzyć, że można kogoś przemocą zmusić do zmiany wyznania.

Przecież nie zdołały tego dokonać najbezwzględniejsze gwałty rządu rosyjskiego wobec unitów. Jeśli Rusini galicyjscy obecnie liczniej, niż poprzednio, opuszczają obrządek grecko-katolicki, to przyczyna tego tkwi nie w „zewnętrznej przemocy“, jakiej w Galicyi niema i być nie może, lecz wśród samych Rusinów. Winno tu przedewszystkiem samo duchowieństwo ruskie, które poddaje się bądź anarchistycznej agitacyi ukraińskiej, bądź idzie pod komendę moskalofilów, coraz jawniej kokietujących z prawosławiem! Z jednej strony propaganda prawosławia i panrusycyzmu (słynna wycieczka do Poczajowa) z drugiej ukraińskie hajdamactwo, nie cofające się nawet przed zbrodniami — oto przyczyny, które musiały wywołać w uczciwych sferach ruskich pewną reakcyę, przejawiającą się obecnie masowemi przechodzeniami na obrządek łaciński...

Tego jednakże nie mogą, a właściwie nie chcą zrozumieć galicyjscy przyjaciele polityczni Eulogiuszów i Puryszkiewiczów...

O podniesienie rękodzieła.

W ciągu ostatniego stulecia zaszły niezmiernie wielkie zmiany na niekorzyść rzemiosła, drobnego rękodzieła. Wprowadzenie teoryi liberalnych w praktykę gospodarczą i olbrzymi rozwój techniki, spowodowały zupełny prawie przewrót w dziedzinie produkcyi, zmieniły gruntownie fizyognomię stosunków społecznych i ekonomicznych, a wszystko to nastąpiło głównie kosztem rękodzieła, które w znacznej części usunięte zostało zupełnie z powierzchni, a zastąpione jest „tworem wolności i postępu“ przemysłem kapitalistycznym.

Wynalazek maszyny i zaprzągnięcie jej do pracy, żeby pomagała człowiekowi w pokonywaniu przyrody, zniszczyło wkrótce zupełnie pewne działy pracy, jak np. tkactwo i wiele innych. Maszyna ujarzmiła w niewolę swoją dawnych samodzielnych wytwórców i zrobiła z nich „proletaryuszy“.

Do upadku wielu gałęzi rzemiosła przyczynił się niemało fakt, że rzemieślnicy w chwili tego dziejowego przełomu nie posiadali dostatecznie silnej organizacyi. Posiadali wprawdzie cechy, słynące z wielu pięknych zalet i tradycyi, ale były one za słabe do walki z nowemi siłami, w której też uległy pokonane.

Rękodzieło jednak nie znikło całkiem z życia gospodarczego, znikły tylko wyparte i zduszone przez wielki przemysł, pewne jego gałęzie, reszta zaś choć rozbita i zdziesiątkowana została, i dzisiaj nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że rzemiosło, a przynajmniej pewne jego gałęzie, pomimo nacisku kapitalistycznego zostaną i utrzymają się bardzo dobrze. Statystyka w Niemczech i Francyi wykazuje nawet od pewnego czasu stałą tendencyę zwyżkową w ogólnej liczbie przedsiębiorstw rzemieślniczych. Taż sama statystyka stwierdza, że warstwy rzemieślnicze i drobno-mieszczańskie zaczynają się wzmacniać finansowo i utrwalać podstawy swojej egzystencyi.

Przewidywania tych proroków, którzy w początkach ery kapitalistycznej produkcyi twierdzili, że rzemiosło po kilkudziesięciu latach zostanie zupełnie zgniecione — jak widzimy — nie spełniły się, ale wręcz przeciwnie: dane statystyczne przemawiają za tem, że pewne gałęzie jego mają przyszłość zapewnioną — o ile do nowych warunków przystosować się potrafią i zechcą. Zawsze bowiem pozostaną pewne działy pracy wytwórczej, do których maszyna dostępu prawie niema, których punkt ciężkości leży w pracy ręcznej.

Do takich np. należy fryzyerstwo, szklarstwo, malarstwo, rytownictwo, kuśnierstwo i wiele innych.

Utrzymanie i dalszy rozwój rzemiosła ma niezwykle doniosłe znaczenie dla społeczeństw wszystkich narodów, leży ono bowiem w interesie równowagi społecznej, nadwyrężonej kapitalizmem, dobrobytu i spokoju społecznego. Rzemiosło ma również niepomierne znaczenie kulturalne.

Stąd też ochrona rękodzieła przed naporem kapitalizmu, jego podniesienie i dalszy rozwój stanowi jeden z najgłówniejszych punktów programu stronnictw chrześcijańsko-społecznych, dla których stan średni, względnie przywrócenie mu dawnego znaczenia społecznego stanowi jeden z punktów wyjścia w rozwiązaniu kwestyi socyalnej.

Obecnie zresztą stronnictwa chrześcijańsko-socyalne nie są odosobnione w tym poglądzie na sprawę rzemieślniczą. Przychylają się do niego z obawy przed widmem czerwonej rewolucyi socyalistycznej, także i rządy poszczególnych państw, jak Niemiec, Austryi i innych, czego dowodem jest wstąpienie częściowe ich na drogę „polityki stanu średniego“, mającej na celu ochronę rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu.

Austrya zainicyowała „politykę stanu średniego“ w r. 1897 nowelą do ustawy przemysłowej, a szczególnie nową ustawą przemysłową, wydaną w roku przeszłym.

W Niemczech już przed kilku laty zreformowano ustawodawstwo przemysłowe w duchu możliwej ochrony rzemieślników.

Francya na polu podniesienia rękodzieła i drobnomieszczaństwa pracuje już od kilkudziesięciu lat i — jak twierdzą — wyprzedziła pod tym względem wszystkie inne kraje. Wszystko to świadczy o stopniowem otrząsaniu się państw i rządów z naleciałości teoryi dawnego liberalizmu i budzącej się świadomości znaczenia stanu rzemieślniczego dla społeczeństwa i państwa.

Lublański Związek robotników.

I.

Kwestya robotnicza jest dziś kwestyą na czasie, że jest żywotną i trzeba sobie wreszcie powiedzieć, że taka kwestya istnieje i to realnie, a nie, jak niektórzy mylnie sądzą, tylko fikcyjnie. Wszędzie, gdzie są robotnicy i gdzie się zużytkowuje siłę roboczą, tam ruch ten zauważyć można. Tak więc i w południowej Słowiańszczyźnie Austryi kwestya robotnicza szersze niż u nas zatoczyła kręgi, bo znajdują się tam liczniejsze niż u nas fabryki, większy przemysł. Jakież więc stanowisko zajmują tam robotnicy różnych zawodów?

Oto, gdy przed laty kilkunastu dzisiejszy poseł do Rady państwa X. Dr Jan Krek powziął zbawienny plan utworzenia chrześcijańsko-społecznego stronnictwa, w tych czasach o robotniczym ruchu chyba tyle było wiadomem, że są jacyś robotnicy biedni, obdarci i ciemni, do tego nasyceni jedynie nienawiścią do starego ustroju społecznego, szamocący się w socyalistycznej matni, bez znalezienia punktu wyjścia. Krzyczano wprawdzie w obskurnych klubach międzynarodówki o poblizkiem zbawieniu robotniczych mas, ale na urzeczywistnienie mrzonek czekano cierpliwie aż za długo...

Gdy więc, jak wspomniałem, X. Dr Krek dokonał powoli, ale skutecznie, przemiany dawnego ustroju swego społeczeństwa w ustrój nowy, chrześcijańsko-społeczny, pozostali jedynie robotnicy słoweńscy ,wahający się, niepewni, z nieufnością spoglądający na świeży chrześcijański obóz. Nadto byli ci robotnicy podżegani przez Niemców, którym chyba wcale nie było na rękę takie zrzeszenie się społeczeństwa słowiańskiego i przez Żydów, których przed laty piętnastu w Krainie było dużo.

Przez takich dwóch „przyjaciół“ nienawiścią karmieni, przez kilka lat trzymali się robotnicy w rezerwie, aż wreszcie fakty dokonywane na każdem polu społecznem, ekonomicznem, przekonały robotników, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne jest właśnie takiem, w którego ramach znajdą robotnicy odpowiednie dla potrzeb swych miejsce, jeżeli naturalnie poddawszy się solidarnie obowiązującym prawom stronnictwa dzielnie współpracować będą dla dobra swojego i bliźnich.

I upłynęło znowu lat parę na nawracaniu się już zbłąkanych robotników, których przyjmowano zawsze z życzliwością i braterską uprzejmością. Trzymano się przytem taktyki oryginalnej. Agitatorzy, że tak nazwę po galicyjsku chrześcijańsko-socyalnych mowców, wyraźnie zawsze zaznaczali, że jeżeli robotnicy nie widzą korzyści dla siebie w obozie chrześcijańskim, jeżeli są przekonani, że w obozie socyalistycznym będzie im lepiej — to niech tam idą, niech będą tylko — szczęśliwi. Jeśli socyaliści zaspokoją ich materyalne i duchowe potrzeby, to wówczas stronnictwo chrześcijańsko-socyalne będzie zadowolone, będzie się cieszyć szczęściem robotników, chociażby nawet widziało ich w obozie przeciwnym, u socyalistów, byleby tylko czuli się szczęśliwymi.

Doskonale obmyślana i uczciwie przeprowadzona organizacya chrześcijańsko-socyalna nie długo czekała na plony. Już w dwa lata po utworzeniu tego stronnictwa, uczuć się dało jej zbawienne oddziaływanie w zszeregowanem społeczeństwie. Czy to na polu ekonomicznem, czy społecznem, czy oświatowem, czy politycznem wreszcie, wszędzie widać było ruch ożywczy. Robotnicy, patrząc na tę pracę, poczęli chętnie garnąć się do obozu chrześcijańskiego, i dzisiaj nie wszyscy, ale trzy czwarte robotników wszelkich zawodów należy do obozu chrześcijańsko-społecznego — widzą dziś, że Kościół, że chrześcijańskie zasady wcale nie są przeszkodą w uzyskaniu większej płacy, lepszych warunków pracy i odpowiedniego traktowania robotnika, — lecz że owszem robotnicy zszeregowani w obozie chrześcijańsko-społecznym, będąc silną, fizyczną, a nie tylko moralną częścią swego społeczeństwa, mogą zaspokoić i zaspakajają rzeczywiście niemal wszystkie swoje słuszne żądania, a nieraz nawet więcej, aniżeli żądali.

(Dok. nast.)

U króla wynalazców.

Jeden z korespondentów odwiedził niedawno Edisona w jego laboratoryum pod New.-Yorkiem i tak opowiada o tej wizycie:

Poproszono mnie, abym zaczekał w bibliotece, obszernym budynku drewnianym, zapełnionym tomami o elektryczności i oprawionemi dziełami przywilejów, które otrzymał Edison od różnych państw. Biblioteka przylega do fabryki fonografów. Z poza ścian dochodziły dźwięki muzyki i śpiewów, wykonywanych dla płyt fonograficznych. Po kilku minutach w drzwiach biblioteki ukazała się postać Edisona, dobrze jeszcze trzymającego się mężczyzny, pomimo 62 lat wieku. Z srebrno-siwemi włosami wielki wynalazca ruchliwością i życiem sprawiał wrażenie człowieka młodego, choć praca i na nim pozostawiła ślady: głuchotę i zgarbienie pleców.

Korespondent zapytał Edisona, co sądzi o przyszłości aeroplanów, z któremi obecnie czynione są tak usilne próby na obu półkulach.

W praktycznem znaczeniu, oświadczył genialny wynalazca, problem żeglugi napowietrznej nie został jeszcze rozstrzygnięty.

Najsłabszym punktem aeroplanów, przynajmniej w tej postaci, jaką widzimy w maszynach latających braci Whrigtów, jest to, że kierowanie aeroplanem spoczywa w zupełności w zadziwiającym mózgu wynalazcy. Każdy ruch, wykonany przez Whrigtów przy kierowaniu aeroplanem musi pozostawać w zupełnej harmonii z pracą płaszczyzn. Najdrobniejsza nieprawidłowość może pociągnąć za sobą katastrofę. Aeroplan jest prymitywnem zastosowaniem teoryi skrzydeł ptaków, a ponieważ nie jesteśmy w stanie osiągnąć automatycznej ruchliwości ptaków, więc i aeroplany tego rodzaju nie mają przyszłości przed sobą. Kiedy chcemy dokonać jakiego praktycznego wynalazku, to nie powinniśmy ślepo naśladować przyrody. Przecież przy usiłowaniach nad wynalezieniem środków lokomocyi, nie próbowano naśladować teoryi nóg ludzkich. Wpierw wynaleziono kołowce — później automobile, które są znacznem ulepszeniem metod natury.

Korespondent zapytał następnie, nad jakim wynalazkiem pracuje Edison w obecnej chwili.

Teraz właśnie — odpowiedział genialny wynalazca — doprowadziłem do pomyślnego rezultatu wynalazek, nad którym pracowałem w ciągu lat pięciu. Są to akumulatory do automobilów. Akumulatory takie już z początkiem roku 1909 znajdą się w sprzedaży. Z taką baterya elektryczną, działającą w ciągu 24 godzin automobil może przebiedz 1.000 mil angielskich.

— Słyszałem dużo — oświadczył dalej korespondent — o pańskiej idei budowy domów z mieszaniny cementu i piasku, po bajecznie niskiej cenie. Może to były tylko kaczki dziennikarskie?

— Bynajmniej — odparł Edison. — Mam już gotowy model takiego domu, a przy pomocy 50 robotników prowadzę dalsze studya w tym kierunku.

Żegnając się z Edisonem, korespondent zrobił uwagę, że wynalazki są dziełem natchnienia.

— Nie sądzę — odparł genialny wynalazca. — O ile wiem z doświadczenia, to w każdym wynalazku jest 2 procent natchnienia, a 98 procent pocenia się (2 proc. of inspiration and 98 proc. of perspiration).

OD ADMINISTRACYI.

Z dniem jutrzejszym wstrzymujemy przesyłkę „Głosu Narodu“ wszystkim tym, którzy po dzień 15 listopada b. r. nie wyrównali zaległej prenumeraty.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 23 po Świątkach Stanisława Kostki i Leopolda wyznawcy; w poniedziałek Edmunda biskupa wyznawcy i Otmara.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 56, zachód przypada o godz. 3 minut 54; długość dnia godzin 8 minut 56.

Kraków, 14 listopada.

Z dnia na dzień.

Burzymurki wzięli się znowu do roboty... Sekcya ekonomiczna (!) uchwaliła zburzyć starożytne domy, otaczające kościół św. Idziego, i domagać się, aby Magistrat spełnił jak najprędzej ten akt wandalizmu... Na nic się nie zdały zapewnienia ludzi fachowych: architektów i artystów, że budynki skazane na zagładę mają wielką wartość artystyczną i pamiątkową, — nie pomogły perswazye, że każdy nawet zwykły mur, pochodzący z XIV czy XVI wieku, jest cennym nabytkiem już z tego powodu, że powstał przed wiekami, — burzymurki tych argumentów nie uznają; dla nich najmilszym jest świeży, elegancki, żydowsko-niemiecki styl wiedeńskiej „secesyi“; — poco nam starożytny dom z XVI wieku, kiedy mamy taki śliczny „echt“ wiedeński Hotel Royal prawie naprzeciwko. — a zresztą „mehr Luft“, — jak pisze Szczęsny Dołęga. Więcej powietrza! naturalnie dla Stradomia i Kazimierza... Trzeba zburzyć starożytny domek, — bo nasza brać mojżeszowego wyznania, zamieszkująca ohydną połać domów pod Wawelem, potrzebuje swobodniej oddychać, — a w tem im przeszkadza biedny kościółek św. Idziego, więc burzmy i kościół! burzmy wszystko co stare, — aż oczyścimy Kraków z jego staroświeczczyzny, — i przerobimy go gruntownie i skutecznie, na drugi Grac, Opawę, — lub nawet wiedeński Leopoldstadt!

Dalej Burzymurki! do roboty! macie jeszcze trochę murów do zwalenia... kościół Maryacki, brama Florjańska, a zresztą i Wawel... Co u licha mogą obchodzić pp. Landaua i Grossa jacyś polscy królowie i jakiś św. Stanisław...

Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w Krakowie przypomina, iż w poniedziałek dn. 16 b. m. odbędzie się **Pierwsze Walne Zgromadzenie „Związku chrześcijańsko socyalnego“** w Domu Robotniczym, sala I. p. ul. św. Tomasza 37, o godz. 7 wieczorem.

Jeśliby ktokolwiek z członków nie otrzymał zaproszenia, może się po nie zgłaszać w dniu Walnego Zgromadzenia w Wydawnictwie „Głosu Narodu“ od g. 8 rano do 1 w południe i od 3—6 popoł. ewentualnie tuż przed samem zebraniem w Domu robotniczym.

Obchód listopadowy w „Sokole“ krakowskim. Otrzymujemy następującą odezwę:

Wśród małej pracy codziennej i wśród pracy na szerokiej niwie społecznej z myślą o jutrze, o przyszłości, myśl nasza stale zwraca się wstecz, szukając tam pokrzepienia na duchu. Karty dziejowe polskiego narodu zawierają olbrzymi skarb wydarzeń romantycznych i heroicznych jak i wydarzeń bezbrzeżnie smutnych i tragicznych. To też barwna, gorąca treść ich nie pozwala skonać Polsce, nie pozwala skonać Polakom. I większość olbrzymia choć obiera różne drogi — dla przeprowadzenia swych ideałów życiowych, to jednak ogniskuje je w jednej myśli i jednym celu i działa tak, aby nie rumienić się przed majestatem dokonanych czynów. Noc listopadowa nasyciła znicz Polski nowym blaskiem, dodała mu siły takiej, że wygasnąć już nie może. Rozegrane pod Stoczkiem armaty słychać jeszcze dzisiaj w duszach naszych rozgłośnem echem. Wawer, Wielkie Dęby, Iganie, zapasy Żmudzi, Litwy, płomienny stygmat wyciskają na czole Polaka po dziś dzień.

Na wspomnienie tych ogromnych stosów ofiarnych, tych olbrzymów potrzeb narodowych, pałają lica, prostuje się postać a krok dostosowuje do warczenia bębnów gdzieś z pod Ostrołęki. Pamiątek takich nie można dość podniośle obchodzić. Przy obchodach narodowych nie powinno braknąć nikogo; ni młodych, ni starych, ni maluczkich, ni wielkich... Zespół i harmonia, całość narodu jedną myślą objęło, — to pewnie najpodnioślejszy sposób obchodów. Jednością silni możemy jedynie uzyskać sukces zwłaszcza teraz, gdy świat cały hołduje tylko silnym.

„Sokół“ krakowski inicyuje przeto nowy sposób obchodu listopadowego i styczniowego. Chcąc uprzystępnić go wszystkim mieszkańcom Krakowa, przenosi uroczystość ze sali na rynek i ulicę. Nikomu nie staną przeszkody na zawadzie, każdy może i powinien wziąść udział.

Obchód odbędzie się w niedzielę 29. listopada rano.

Porządek obchodu:

O godzinie 9 min. 30 rano zbiórka przed gmachem „Sokoła“.

O godz. 10 pochód ulicami Wolską, Straszewskiego, Szewską na rynek przed kamień Kościuszki. Po przemowie i odśpiewaniu pieśni patryotycznych, ruszy pochód o godz. 10 i pół linią A-B, ulicą Floryańską, Basztową, Lubicz i Rakowicką na cmentarz.

O godz. 11 odśpiewaną zostanie żałobna msza św. w kaplicy i przemówi ks. kapelan „Sokoła“. Chóry odśpiewają pieśni patryotyczne, poczem pochód wyruszy z powrotem na rynek i tutaj się rozwiąże.

Ku czci Ojca św. pod protektoratem ks. kardynała Puzyny a staraniem krak. Sodalicyi Maryańskich odbędzie się w niedzielę d. 22 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali starego Teatru uroczysty wieczór ku uczczeniu pięćdziesięcioletniego Jubileuszu kapłaństwa J. Ś. Ojca św. Piusa X. Bilety wstępu wydawane będą bezpłatnie w kasie starego Teatru od 16-go do 22-go listopada w godzinach od 10—11 rano i od 2—4 popoł. Uproszone panie zbierać będą składkę na świętopietrze. Stroje pań i panów wieczorowe.

Jubileusz cesarza. Miejska komisya dla obchodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, odbyła posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego. Komisya zastanawiała się nad sposobem uczczenia 60-letnich rządów Monarchy i uchwaliła przedstawić Radzie miasta odpowiednie wnioski.

Rada miasta Krakowa odbędzie posiedzenie następne w poniedziałek d. 16 bm. o g. 5 popołudniu.

Choroba prezydenta Dra Lea. Prezydyum miasta komunikuje nam: Wobec mylnych informacyj dzienników, biuro prezydyalne podaje do wiadomości, że prezydent miasta Dr Leo, po przebyciu lekkiego zapalenia gardła, już przyszedł do zdrowia i obejmuje urzędowanie w dniu jutrzejszym.

Upór germanizatorów. Pisma niemieckie doniosły przed kilku dniami o rozporządzeniu ministerstwa kolei, iż na linii dawnej kolei Północnej, w służbie zewnętrznej, mają być równouprawnione wszystkie trzy języki krajowe. t. j. oprócz niemieckiego w Galicyi i na Śląsku, język polski, zaś na Morawach czeski. Słuszne to i konieczne, bo na tak ważnych punktach węzłowych jak Bogumin, Bielsko, Cieszyn, niema napisu polskiego nawet na lekarstwo. Tymczasem „Deutschnationale Corr.“ donosi z „dobrze poinformowanego, źródła,“ iż wiadomość ta jest nieprawdziwa i szczególnie ostro pilnuje się (strenfestgehalten) wyłącznie niemieckiego urzędowania w tych śląskich okolicach, w których za czasów upaństwowienia w tym języku urzędowano. Ta zasada została z intencyi i polecenia ministerstwa kolei, przez podwładne dyrekcyi kolei Północnej organy odpowiednio i kilkakrotnie zaostrzona. Należałoby zbadać, czy naprawdę dyrekcya ta ignoruje obecne zarządzenia ministerstwa na korzyść niemczyzny.

Asfaltowanie ulicy Basztowej zostało ukończone w bieżącym tygodniu i obecnie ulica została otwarta dla ruchu kołowego. Brakuje jej jeszcze tylko dobrego oświetlenia, obecna bowiem liczba latarń gazowych jest stanowczo niewystarczającą dla tak ożywionej arteryi ruchu.

„Noc listopadowa“. W dniu jutrzejszym rozpoczynają się próby z tragedyi Wyspiańskiego: „Noc listopadowa“ i trwać będą bez przerwy dwa tygodnie, tj. do dnia 27 listopada. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 28 listopada w rocznicę śmierci poety a w przeddzień rocznicy wybuchu powstania 1830 r., z którego to wybuchu zaczerpnęła treści „Noc listopadowa“. Pierwsze przedstawienie odbędzie się wobec licznie przybywających na ten dzień przedstawicieli świata artystycznego literackiego z Warszawy, Lwowa, Wiednia, z Poznania i z Litwy, z Pragi czeskiej i t. d. — Dla wiadomości publiczności, dyrekcya teatru informuje, że w dniu tym widzowie teatralni zjawiają się w stroju uroczystym.

„Noc listopadowa“ po pierwszem przedstawieniu powtórzoną będzie z rzędu 5 razy: w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. Ceny biletów na przedstawienia „Nocy listopadowej“ podniesione zostały o 25 prc.

Najbliższe koncerty. W niedzielę 15 b. m.

Witkiewicz o Matejce.

> Tylko społeczeństwa trzeźwe oceniają; inne adorują i bezczeszczą.
> Norwid.

Matejko miał wiele wad, których unikają nawet średnie talenty, ale miał jedną bezwzględną zaletę — tworzył arcydzieła. Tak brzmi ostatnie zdanie książki Witkiewicza o Matejce. Jest-to synteza dzieła, które jest oceną, napisaną przez człowieka trzeźwego, człowieka wielkiego umysłu, wielkiego serca, niezłomnej prawości, jednego z największych artystów słowa doby współczesnej. Stanął nareszcie pomnik, godny Matejki. Uczczony został rozumnie, przez człowieka, który miał prawo głos zabrać. Dotychczas odzywali się „adorujący lub bezczeszczący“, a więc tacy, którzy powinni byli milczeć. Matejko jest zbyt potężną indywidualnością, by się potrzebował obawiać prawdy. Tę prawdę, całą prawdę, powiedział Witkiewicz. Wykazał wszystkie wady, wszystkie błędy, surowo, a spokojnie i poważnie; uczcił wszystkie zalety, entuzyastycznie, a rozumnie i z godnością. Ocenił, nie jak belfer, pytający ucznia, lecz jak krytyk-artysta, rozumiejący i odczuwający artystę, stwarzający jednocześnie wspaniałe dzieło sztuki. Książka Witkiewicza w literaturze polskiej zajmie to miejsce, które w malarstwie polskiem zajmują najlepsze obrazy Matejki.

* * *

Gdy się dowiedziano, że redakcya „Nauki i Sztuki“ powierzyła napisanie książki o Matejce Witkiewiczowi, opinia podzieliła się na dwa obozy, a właściwie — trzy. Pierwszy — olbrzymi — nie mówił nic, bo go sztuka wogóle nic a nic nie obchodzi. Drugi — mały — cieszył się, że Matejko „znowu zostanie zamordowany“. Trzeci — znacznie większy — oburzał się, iż powierzono pracę człowiekowi, „który zamordował Matejkę“ i który znowu na Matejkę „tryśnie jadem“... chyba, że „pójdzie do Canossy“.

— Gdyby społeczeństwo „nasze było trzeźwem“, co znaczy, w tym wypadku, artysty, cznie wykształconem i sztukę miłującem, byłoby wiedziało, że Witkiewicz nigdy Matejki nie „mordował“; przedewszystkiem już dlatego, że jest-to człowiek niezmiernej dobroci, dobroci, którą tylko z dobrocią Wyczółkowskiego porównać można. Witkiewicz, jako polemista, jeden z najświetniejszych jacy istnieli, nie zdobył się nigdy na złośliwość, na dowcip, na uszczypnięcie przeciwnika. A jednak ten przeciwnik bywał gruntownie zamordowywany. Witkiewicz kazał głupocie przeglądać się w lusterku własnem. I padała trupem. Bronią Witkiewicza była nieubłagana logika rozumowania, była wiedza, mierząca się z nieuctwem, był język kryształowo jasny, a prosty, odbijający się od napuszonej, ciemnej, głupiej frazeologii i frazesowiczowstwa.

Witkiewicz nie mógł „tryskać jadem“, bo nie mając go w sobie, byłby go musiał chyba kupować. Za gruby wydatek dla bojkotowanego przez szereg lat malarza-pisarza, którego nie zawsze stać było na farby i kawałek suchego chleba. Jad zbyteczny jest tam, gdzie przytaczanie faktów i stawianie słów w świetle prawdy i logiki wystarcza najzupełniej. Tak jest! U nas, zbyt często, niestety! pisać prawdę, z całą uczciwością, z całą mocą — jest to zabijać, o ile zabijaniem nazwać można postępowanie zabijanego takie, które zmusza zabijającego do zadawania mu ciosów śmiertelnych. Nie! jest to właściwie specyalny rodzaj samobójstwa. Witkiewicz nie zamordował profesora Struwego. Profesor Struwe, cegła po cegle, zwoził materyały i przygotował plan gmachu. Witkiewicz z tych cegieł, podług tego planu, gmach wystawił. Gmach runął i zmiażdżył profesora Struwego. Czemuż cegły były liche, a plan — bezrozumny? Nie inaczej postępował Witkiewicz z innymi przeciwnikami. Grzebał ich pod gmachami, z ich własnych cegieł, podług własnych planów, stawianymi. Grzebał „lege artis“, powolnie, rozumnie, bez pośpiechu i... na zawsze. I urosła legenda o rozczochranym, rozgorączkowanym, ponurym, jadowitym paszkwiliście, dla którego ideałem była „rzepa“, depcącym „ideały“ i „piękno“, będącym nieszczęściem narodowem, na którego głowę sypały się przekleństwa i protesty — potworem, ośmielającym się twierdzić, że malarz jest przedewszystkiem „od tego“, by malował; że dobrze namalowana rzepa jest dziełem sztuki, a konfederatka — źle namalowana — dziełem sztuki nie jest; że co innego wartości artystyczne, a co innego cnoty familijne i obywatelskie, że... ale dla czegóż-byśmy sobie nie przeczytali raz jeszcze tej wspaniałej książki, która się zwie: „Sztuka i krytyka u nas“? Co? rzecz przestarzała? Dla nas? Dla nas? Ptaszek-by się naśmiał. Ależ, my, artystyczni analfabeci, z pożytkiem tę książkę jeszcze przez lat sto czytać powinniśmy! Odrzuciwszy pewne aktualności, zostaną stosy prawd, o których świat kulturalny już nawet nie myśli, ale które są dla nas nowością, strawą niezbędną. Po zatem zostaje książka jako dzieło sztuki, wzór logicznego budowania, rozwijania, myśli; wzór polszczyzny; odbicie prawego, męskiego charakteru, ślicznej, wrażliwej, artystycznej duszy.... Czytajmy tę książkę, pilnie, uważnie, albowiem byliśmy — i jesteśmy — społeczeństwem, pozbawionem artystycznej kultury.

Szczęsny Dołęga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odbędzie się II koncert symfoniczny po cenach popularnych. Program ułożony podobnie jak w pierwszym koncercie, zawiera dwa utwory klasyczne i dwa nowoczesne, z których jeden polski. Porządek programu następujący: Glucka uwertura „Ifigenia w Aulidzie“ z zakończeniem R. Wagnera; Mozarta Symfonia g-mol op. 45, Żeleńskiego „Andante elegiaque,“ jedno z dawniejszych, rzadko grywanych dzieł autora „Starej baśni,“ i Rubinsteina koncert fortepianowy G-dur. Solistką wieczoru będzie p. Z. Bernsteinówna, do niedawna uczenica prof. Lalewicza, obecnie pianistka znana i ceniona, już na szerszej arenie światowej. Ze względu na loteryę odbywającą się tego samego dnia w Starym teatrze, początek koncertu naznaczono na godzinę 8. — Bilety sprzedaje w zwyczajnych godzinach kasa Starego teatru. W składzie fortepianów B. Gabryelskiej, t. można także nabywać bilety na wszystkie koncerty zapowiedziane na listopad.

Niebywały wypadek. Mieszkańcy ulicy Długiej byli dziś niezmiernie i przyjemnie zdziwieni widokiem tramwaju, który się pojawił na tej ulicy już o godz. kwadrans na 8. Zdziwienie to podziałało tak, że w jednej chwili tramwaj był przepełniony. Jest podobno zamiar zebrania komitetu obywatelskiego, którego zadaniem byłoby uwiecznienie tego wypadku, umieszczeniem tablicy pamiątkowej na jednym ze słupów tramwajowych.

Nagrody Izby rękodzielniczej krakowskiej. Celem zachęcenia uczniów rękodzielniczych do pilności w nauce, uchwalił Wydział Izby rękodzielniczej na ten rok 15 nagród w łącznej kwocie 250 koron, a to po 3 na każdą z 5-ciu szkół wieczornych uzupełniających, a mianowicie: 5 nagród po 25 koron, 5 po 15 kor. i 5 po 10 kor.

Nagrody te będą przyznawane bez względu na wyznanie, za pilne uczęszczanie do szkoły, pilność w nauce lub wybitne zdolności. Swobodnemu uznaniu Dyrekcyi odnośnej szkoły pozostawia się rozdawanie tych nagród, które mają być przyznawane z końcem roku szkolnego w obecności delegata Izby rękodzielniczej.

Tow. „O własnych siłach“. w Krakowie urządza w miesiącu grudniu b. r. „VI Wystawę gwiazdkową“ w lokalu „Nieustającej Wystawy“ przy ul. Straszewskiego l. 28.— Wystawa zapowiada się bardzo dobrze. Zgłasza się bardzo wielu producentów z miasta i prowincyi. Szczególnie dobrze reprezentowane będą zabawki drzewiane i blaszane, hafty, makaty, kilimy i drobne przedmioty z drzewa i skóry. — Ponieważ ilość miejsca jest bardzo ograniczona, pożądane jest wczesne zgłoszenie się.

Żydowskie ciastka. W szkole ludowej na Wolnicy, zachorowało nagle wczoraj wśród objawów zatrucia trzech uczniów. W dochodzeniach przedsięwziętych bezzwłocznie, okazało się, że jeden z malców, 8-letni Jakób Birgel, kupił rano w jednym ze sklepików żydowskich na Kazimierzu okruchy ciastek, któremi podzielił się z dwoma swymi kolegami. Najwięcej uraczył się ciastkami Birgel, to też stan jego był tak poważny, że musiano go przewieźć do szpitala. Mimo jednak natychmiastowej pomocy lekarskiej chłopiec zmarł wkrótce.

Zawiadomiony o wypadku Magistrat, zarządził rewizyę owego sklepiku, w czasie której zabrano stamtąd do zbadania chemicznego cały zapas ciastek i cukierków. Również zrewidowano dokładnie cukiernię żydowską, dostarczającą swych wyrobów do owego sklepiku. Rozbiór chemiczny tych „smakołyków“ oraz sekcya zwłok zmarłego chłopca wykażą, jaki środek trujący zawierają owe żydowskie ciastka.

Wypadek zatrucia ciastkami i cukierkami żydowskiego wyrobu nie jest odosobniony, wszystkie bowiem kramy w mieście zaopatrują się w smakołyki pochodzące stamtąd. Truciznę tę kupuje wyłącznie dziatwa, ulegając w każdym niemal wypadku mniej lub więcej silnemu zatruciu. Wczorajszy wypadek może wreszcie skłoni nasze władze do roztoczenia większej opieki nad temi „cukierniani“.

Zadziwiającą jest okoliczność, że władze miejskie „ukrywają nazwisko Żyda,“ sprzedawcy trujących ciastek, prawdopodobnie, aby uchronić go od napaści antysemickich (?). Jest to dowodem, jak dalece nasze władze miejskie zależne są od Żydów, gdyby bowiem sprzedawcą owych ciastek był chrześcijanin, nazwisko jego z pewnością nie ukrywanoby, a Żydzi nie omieszkaliby wypadku tego po swojemu wykorzystać, przedstawiając strutego chłopca, jako ofiarę „antysemityzmu.“

Mimo tych przeszkód, udało się nam wydobyć nazwisko Żyda-truciciela. Jest nim niejaki Pinkus Halpern, właściciel sklepiku korzennego przy ul. Krakowskiej l. 44 na Kazimierzu. Stwierdziliśmy dalej, że zatrucie nastąpiło przez spożycie t. zw. miodownika. Jest to jakaś podejrzana masa ciastowa, barwy ciemno-brnnatnej, rozłożona na papierze i w ten sposób wypiekana. „Miodowniki“ te wyrabia sam Halpern i sprzedaje w dużych kawałkach, po 2 halerze. Cały taki kawałek zjadł 8-letni uczeń pierwszej klasy, Jakób Birgel, poczęstowawszy tylko małym kawałeczkiem swego brata, ucznia klasy drugiej oraz jego kolegę. Mimo to obaj ci chłopcy wkrótce zachorowali, podczas gdy Jakób zmarł w szpitalu św. Ludwika.

Ciekawem było postępowanie w wypadku tym dyrektora szkoły p. N., do której zatruci chłopcy uczęszczali. Pan ów (Żyd) — starał się wypadek ten zatuszować; tylko dzięki gospodarzowi klasy I p. Polakowi, który na własną rękę przeprowadził dochodzenie i skonstatował, co było przyczyną zatrucia — władze zostały zawiadomione. Mamy zatem nadzieję, że Żyd-truciciel nie ujdzie zasłużonej kary, temwięcej, że domagają się tego nawet jego współwyznawcy, mieszkańcy Kazimierza. Śledztwo nie powinno jednak ograniczyć się tylko do samego Halperna; podobnych „fabrykantów“ tanich ciastek i cukierków znajduje się w mieście nader więcej, a wyroby ich znajdują pokup nie tylko wśród Żydów, lecz także wśród uboższej dziatwy chrześcijańskiej.

Wykłady i odczyty dla młodzieży z obrazami świetlnymi urządzane przez Sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie, rozpoczną się w niedzielę dnia 15 listopada wykładem prof. gimn. p. Alek. Janowskiego z Warszawy p. t.: „Poznaj ziemię sodzinną“ (z 70 obrazami świetlnymi). Dzięki uprzejmości rektora Uniwersytetu p. Dra Fiericha, pierwszy inauguracyjny wykład odbędzie się w Uniwersytecie Jagiellońskim (sala Kopernika II. p.) Początek wykładu o godz. 3-ciej. Bilet całoroczny dla młodzieży na wszystkie wykłady, odbywające się co 2 tygodnie, kosztuje 20 hal. Bilety wstępu nabywać można u p. Śleczkowskiej, dyr. szk. wydz. im. Mickiewicza (Studencka 13) u p. Robaka (Kanonicza 19 I. p.) codziennie od g. 4—6, oraz przy wejściu do sali wykładowej. Bilet wstępu dla starszych na każdy wykład 10 hal.

Hakata wydawnicza. Zwracano już niejednokrotnie uwagę na znieprawianie mas ludowych przez specyalną „literaturę“ kryminalną, fabrykowaną na użytek warstw najszerszych przez najrozmaitszych przeważnie żydowskich geszefciarzy. Jak się okazuje, mają nas obecnie uszczęśliwiać tego rodzaju „literaturą“ i hakatyści. Mianowicie wzięli się do tego „interesu“ Niemcy i założyli „fabrykę powieści“. Otwarto drukarnię, wynaleziono tłumaczów różnych narodowości, potworzono ajentury we wszystkich krajach i zaczęto „fabrykować“ literaturę. Dla Galicyi i dla Królestwa Polskiego fabryka dostarcza powieści po polsku, t. j. w jakiejś zbliżonej do języka polskiego gwarze.

Na czele spółki stoi, oczywiście Niemiec, niejaki Eichler, który popiera swoich współbraci, dlatego też ajenturę na Galicyę powierzył jakiemuś M. Schauerowi, który występuje pod rzekomo polską firmą, do Warszawy zaś przysłał zastępcę, również Niemca, który ani słowa nie umie po polsku i posiłkuje się tłumaczką...

Przez takie ręce otrzymują niewybredni czytelnicy polscy różne „Sherloki Holmesy“, „Buffalo-Bille“ i „Nick-Cartery“.

Naturalnie, dla zatarcia śladu pochodzenia owych wydawnictw przedstawiciele „fabryki“, proponując naszym księgarniom zajęcie się sprzedażą, wyrażają chęć usunięcia firmy i zastąpienia jej inną, „byleby handel szedł“, byleby z łatwowiernych Polaków ciągnąć jaknajwiększe zyski!

Wykazy podatkowe. „Wydział Tow. właścicieli realności“ w Krakowie przypomina swym członkom, że według rozporządzenia dyrekcyi skarbu, winni są właściciele realności przedłożyć do dnia 15 bm. Administracyi podatków wykazy mieszkańców. Bliższych wyjaśnień i porady prawnej w układaniu tych wykazów, jak wogóle wszelkich informacyi, udziela członkom sekretarz i syndyk Tow. Dr Mussil, adwokat, ul. Karmelicka l. 15, codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu. Wkładka kwartalna wynosi 2 korony, a każdy członek korzystać także może za pośrednictwem „Krajowego biura ogłoszeń oraz wynajmu mieszkań i sklepów.“ z bezpłatnego ogłaszania mieszkań, jakie ma do wynajęcia w swych domach.

Król włamywaczy przed sądem. W poniedziałek rozpoczyna się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Stanisławowi Duszyńskiemu i wspólnikom. Akt oskarżenia zarzuca Duszyńskiemu 3 wielkie kradzieże z włamaniem, mianowicie w kantorze braci Eibenschützów w Krakowie, w urzędzie podatkowym w Olesku i u bankiera Czuczki w Opawie. Jako współwinni zasiadają: Leib Nadelstecher, Władysław Łacny, Stanisław Lepianka i Samuel Goldstein, wszyscy z Galicyi wschodniej.— Rozprawa potrwa tydzień; wezwano do niej 35-ciu świadków z Krakowa, Złoczowa, Oleska, Glinian, Opawy, Mysłowic i t. d.

Kradzieże w magazynach kolejowych. Śledztwo policyjne przeciw Maksowi Horowitzowi, ekspedyentowi firmy spedycyjnej Leinkaufa, wyjaśniło, że szkoda, jaką firma owa poniosła przenosi kwotę 40.000 koron. Faktycznie jednak szkodę ponosi pewne wiedeńskie towarzystwo asekuracyjne, w którem firma Leinkauf była ubezpieczona od wszelkich kradzieży. — Odkryto dalej kupca, u którego Horowitz kradzione materye sprzedawał, jest nim Aron Schlang, właściciel składu bławatnego, przy ul. Lwowskiej w Podgórzu. Żyd ten twierdzi wprawdzie, że zakwestyonowane towary kupował na licytacyi, okazało się jednak, że tłomaczenie to Schlanga jest bezpodstawne. Horowitz, w którego mieszkaniu w Podgórzu, znaleziono także wiele towarów, co do których nie ma wątpliwości, że zostały skradzione, — odpowiada, że kupił je od rozmaitych drobnych handlarzy. Okazało się jednak — szczególnie z zeznań służącej Horowitzów, — że aresztowany często przynosił do domu z kolei rozmaite paczki, mówiąc, że nadesłali mu je bogaci krewni. Horowitza odstawiono onegdaj do sądu.

Z kroniki policyjnej. Ekspozytura policyjna w Podgórzu aresztowała wczoraj 18 letniego włóczęgę i złodzieja Antoniego Łaptasia za kradzież węgla z wozów kolejowych w Bonarce. — Aresztowano 24 letnią Władysławę Zacharę za awantury wyprawiane wczoraj wieczorem w ul. Poselskiej pod hotelem Narodowym. Dziewczyna, ujęta przez policyanta, pobiła go i przewróciła na ziemię; dopiero kilku przechodzących żołnierzy zdołało ją ubezwładnić i odprowadzić do aresztów.

Złodzieje kolejowi. Stróż kolejowy na stacyi w Podgórzu-Płaszowie zauważył dziś w nocy jakichś trzech chłopaków, kradnących różne przedmioty w jednym z wozów towarowych. Chłopcy na widok dozorcy zeskoczyli z wozu i obrzuciwszy go kamieniami—zbiegli. Okazało się, że z jednego wozu skradli 21 klg. skór wyprawionych, które unieśli ze sobą. Widocznie starali się też dostać do innych wozów, gdyż u kilku były zerwane plomby, drzwi jednakże przymarzły i złodzieje nie mieli dość siły do ich odsunięcia.

Z Kraju.

Odznaka wójtowska. W ostatnich czasach Rada powiatowa krakowska zaprowadziła w swoim okręgu odznaki dla wójtów. Jestto medal na łańcuszku, który się nosi w ważniejszych chwilach urzędowania, zawieszony na szyi, coś niby na sposób dziekanów uniwersyteckich, albo sędziów pokoju w Rosyi. Kosztuje ta odznaka kilkadziesiąt koron i jest pozłacana. Medal ma brzeg wcale misternie wyrobiony, na medalu piękny posrebrzany orzeł polski. Ale cóż? pozłacany łańcuch ma kształt zupełnie taki, jaki mają łańcuchy na duże cielęta albo młode jałówki. Stąd niejakie zgorszenie na tle uczuć estetycznych, urzędowych, no i... finansowych. Boć można już było coś dołożyć, a mieć za to „catenam dignitatis“ o ogniwkach, mających choćby jaki taki wygląd estetyczny.

Koło Pań Polek w Cieszynie, jak corocznie tak i teraz zaczyna rozdawać od 16. b. m. ciepłe obiady ubogiej dziatwie, uczęszczającej do polskiej szkoły i ochronki Macierzy. Wobec tego zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą, by zechcieli przyjść z pomocą czy to darami pieniężnymi, czy też w naturze, jak ziemniaki, fasola itp. Koło Pań, prócz datków litościwych serc, niema żadnych innych dochodów, a mimo tego, prócz ciepłych obiadów, urządza w połowie grudnia t. zw. „Gwiazdkę“ dla wyżej wspomnianej dziatwy. Jedno i drugie pociąga za sobą znaczne wydatki, które tylko ofiarność publiczna wyrównać zdoła. Apelując do uczuć ludzkości, prosi jak najgoręcej o łaskawe wsparcie w szlachetnych dążnościach w tem przekonaniu, że grosz oddany na ten cel, nie pójdzie na marne. Wszelkie dary, prosi komitet nadsyłać na ręce skarbniczki Towarzystwa, p. Maryi Falkensteinównej, szkoła polska, Cieszyn.

Plaga z wójtem. „Kuryer Lwowski“ pisze: Od kilku lat toczy gmina Chłopy pow. rudeckiego, walkę z wójtem, Mateuszem Nowickim, który jest prawdziwą plagą mieszkańców tej wsi. Człowiek ten, wysługujący się przy wyborach „jaśnie panom“ i starostwu — nabrał z z biegiem czasu takiej czelności i cynizmu, że publicznie kpi sobie z wszelkiego prawa, kpi sobie z rady gminnej i całej wsi, bo wie, że wszelkie nadużycie, przezeń popełnione, zostanie zatuszowane, bo taki osobnik jest jako środek demoralizacyi na wsi potrzebny.

Mieszkańcy Chłop kilkakrotnie wysyłali deputacyę do namiestnika, błagali posłów, aby użyli swego wpływu w namiestnictwie, celem usunięcia plagi wójtowskiej z Chłop — ale wszystko nadaremnie. Dnia 16 zm. była ostatni raz deputacya w namiestnictwie, a towarzyszyli jej posłowie Stapiński i Mleczko. W obecności 6 ludzi obiecał namiestnik usunąć Nowickiego, a nawet wyraził się do referenta: „proszę mi zrobić z tym Nowickim porządek.“ I to nic nie pomogło, bo Nowicki dalej sprawuje rządy i mści się na każdym kroku na bezbronnych włościanach, dokuczając im na każdym kroku.

Włościanie, doprowadzeni do rozpaczy, nie wiedzą, gdzie się już udać, bo ufność w pomoc poselską i bezstronność obecnego namiestnika ich zupełnie zawiodła.

Jest to czemś istotnie horendalnem, że się lekceważy interesy całej gminy na rzecz takiego osobnika, jak Nowicki, nawet mimo interwencyi poselskiej.

Wadowice. (Obchody narodowe). W dniu 7 b. m. urządziło tutejsze Tow. gimn. „Sokół“ uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki. Przed wypowiedzeniem słowa wstępnego adwokat Dr Krukowski, który jest prezesem „Sokoła“, poświęcił kilka gorących słów przedwcześnie zmarłemu Prezesowi Związku sokolego śp. Durskiemu. Mieszany chór, składający się z 14 pań i 12 panów, wypadł doskonale. Utwory profesora Krudowskiego „Rusałki i Brzoza“ były gorąco oklaskiwane i autora kilkakrotnie wywoływano. Chorału stojąco wysłuchano, a wykonawców burzą oklasków nagrodzono. Z wielkiem odczuciem deklamował prof. Kremer, a ćwiczenia gimnastyczne w zdumienie widzów wprawiały i musiały być powtarzane. Orkiestra „Sokoła“, złożona z 10 osób, odegrała z werwą utwory narodowych pieśni.

Dzień zaduszny ochodzono u nas ze zwykłą uroczystością. — Po raz pierwszy w tym roku młodzież gimnazyalna odśpiewała na cmentarzu przed krzyżem, w zeszłym roku przez nią na cześć powstańców w r. 1863 poległych, postawionym, nabożne patryotyczne pieśni polskie.

Dnia 8 b. m. staraniem Komitetu włościańskiego „Sokoła“ w Choczni, do którego należy i poseł Antoni Styła, odbył się wieczorek Kościuszkowski.

Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez p. Rulińskiego, odegrano „Wóz Drzymały“ z takiem przejęciem i z taką naturalnością, że wszyscy obecni, a sala obszerna szkolna pełna była włościan i włościanek, w dramatyczniejszych momentach płakali. Włościanin Woźniak był jak z życia wziętym Walentym, a te dzieci szkolne Balon i Nowak, które pobite, pokrwawione, z płaczem ze szkoły powróciły, robiły wrażenie rzeczywistości. Wrażenie było ogromne. Nie można też pominąć deklamacyi „Wywłaszczenie“, które z przejęciem wygłosił p. Gudzek, student z VII klasy. Wreszcie chór miejscowy, złożony z 12 studencików, z których najstarszy do V kl. gimn. chodzi, odśpiewał patryotyczne pieśni, a wkońcu publiczność, przeważnie z włościan złożona, odśpiewała „Boże coś Polskę“. Wrażenie, jakie z tego wieczorku wynieśliśmy, nie często się zdarza, a inicyatorom: pp. Rulińskiemu, Nowakowi, Style, Zającowi, Widlarzowi i Woźniakowi serdeczna podzięka się należy. Przedstawienie to ma być powtórzonem w tym samym składzie osób w Wadowicach.

Bójka cygańska. Z Białej piszą nam: Onegdaj wieczór wszczęli cyganie Rudolf Kristof, Filip Kristof i Emil Buriański z cyganem Markiem Buriańskim z powodu jakiejś dziewki kłótnię, przyczem Marek Buriański otrzymał na lewej ręce i po ciele cięcia starą szablą. W obronie wyciągnął Buriański silny scyzoryk i zadał Rudolfowi Kristofowi częścią ciężkie a częścią lżejsze cięcia na plecach i rękach, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

Ognisko naucz. w Wieliczce ogłasza następującą odezwę: Związek nauczycielstwa lud. w Galicyi, którego odłamem jest Ognisko miejscowe w Wieliczce, przyjął do swego programu obok spraw zawodowych także i sprawę szerzenia oświaty wśród ludu. Ponieważ praca nad uświadomieniem ludu nie jest i nie powinna być przywilejem jednej warstwy społeczeństwa lecz obowiązkiem wszystkich warstw oświeconych w narodzie, przeto zwracamy się do tych P. T. osób i instytucyi, które w jakimkolwiekbądź stosunku pozostają do ludu wiejskiego i klas robotniczych z gorącą prośbą, aby w tej akcyi zechciały nas poprzeć i wziąć czynny udział.

W tym celu zapraszamy wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu, w szczególności zaś Czcigodne Duchowieństwo, JW. Posłów, JW. Właścicieli i Zarządców dóbr, Świetne reprezentacye powiatowe i gminne tutejszego powiatu sądowego, do wzięcia udziału **w wiecu oświatowym,** który odbędzie się w Wieliczce dnia 19 bm. o godzine 11-tej przedpołudniem w sali teatralnej, a to celem wspólnego porozumienia się i ułożenia programu działalności oświatowej.

Wypadek przy pracy. Na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza przewieziono wczoraj dwóch robotników fabryki cementu w Szczakowej: 29-letniego Józefa Lentochę i 24-letniego Michała Warka. Obaj doznali silnych kontuzyj na głowie, rękach i nogach w chwili zawalenia się rusztowania w fabryce.

W Trzciane koło Bochni odbędzie się dnia 15 b. m. staraniem Zarządu w sali Kółka rolniczego Wieczór na dochód „Straży pożarnej“ z następującym programem: Słowo wstępne. Orkiestra. Deklamacya. Obrazek sceniczny w 1 akcie a 2 odsłonach p. t. „Gorzałka.“ Początek o godzinie 5 popołudniu.

Wiec urzędników pocztowych w Tarnowie. Dnia 8 b. m. odbył się tutaj wiec urzędników pocztowych pod przewodnictwem prezesa tarnowskiej grupy p. Uznańskiego, starszego oficyała poczt. Pierwszy zabrał głos p. Cyrkowicz, of. poczt., który w dosadnych słowach skreślił ciężkie położenie urzędników pocztowych, nawołując do solidarności w organizacyi, zaznaczywszy, że równocześnie odbywają się wiece we wszystkich większych miastach monarchii, celem zamanifestowania solidarności. — Drugi mowca p. Rapczyński, asyst. poczt. omawiał stosunki awansowe, wykazawszy, że urzędnicy pocztowi są gorzej sytuowani w stosunkach awansowych od innych urzędników państwowych. Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj i odczytaniu nadesłanych pism z życzeniami od wszystkich grup austr., przewodniczący, podziękowawszy mowcom za gruntowne przedstawienie swych referatów, zamknął wiec.

Pilzno. Wieczorek Kościuszkowski, urządzony w 91 rocznicę śmierci T. Kościuszki, staraniem tutejszego Sokoła, odbył się d. 8 bm. Słowo wstępne wypowiedział Dr Witold Lewicki. Przemówienia tego, przeznaczonego w głównej cześci dla tych, których nieśmiertelnej pamięci siermiężny Naczelnik nobilizował i prowadził do boju z kosą w ręku przeciw wspólnemu wrogowi, wysłuchali tylko inteligencya tutejsza i obywatelstwo okoliczne; mieszczan, a przedewszystkiem chłopów, jakkolwiek we wsi Lubczy istnieje włościański „Sokół“, brakło na sali. — Cały program wieczorku, na który się złożyły deklamacya państwa Ż., znakomite produkcye muzyczne miejscowej orkiestry amatorskiej, ćwiczenia gimnastyczne, wreszcie akt III obrazu scenicznego L. Anczyca „Bitwa pod Racławicami“, odegrany poprawnie przez amatorów, wypadł pod każdym względem wzorowo.

Pomieszczenie tut. urzędu podatkowego urąga najprymitywniejszym warunkom hygieny i wygody, tak dla personalu urzędującego, jak i dla stron. Pięć ciasnych klatek, niemalowanych od lat, ze zgniłą podłogą, brudnych, okopconych, źle przewietrzanych i źle oświetlanych, oto miejsce, w kórem urzędnicy zmuszeni są lata całe spędzać z niemałym uszczerbkiem dla własnego zdrowia, przy wytężającej pracy. — Zwracamy przeto uwagę kompetentnej władzy, aby dopilnowała, by właściciel budynku odnowił należycie lokal przeznaczony na urząd, do czego podobno obowiązany jest kontraktem, lub, by pomyślano o innem, więcej stosownem pomieszczeniu dla urzędu, w którym gromadzą się setki interesantów, składających podatki, którzy również zmuszeni są cisnąć się całemi godzinami na przestrzeni kilkumetrowej, służącej za poczekalnię i z dziwną cierpliwością czekają w strasznych warunkach swej kolei.

Jankiel łapownik czyli cuda cudotwórcy. Ze sfer kolejowych z Stanisławowa otrzymujemy następujące pismo:

Dobrze się działo dostawcom progów, kiedy odbiorcą ich imieniem rządowej instytucyi był pan Jankiel Tannenblum. Wszystko wtedy szło dobrze, zadowolenie było ogólne. I byłyby idyliczne stosunki te dalej trwały, gdyby nie dziwny węch kierownika instytucyi. W przeciągu 24 godzin zwolniono Jankiela z obowiązków odbiorcy progów i przeznaczono znanego z uczciwości i zacności charakteru p. G. do tej funkcyi.

Czasy zmieniły się dla dostawców — zadowolenie ich zmienionem zostało w przykrą gorycz i rozczarowanie. Na 100 sztuk odrzucał p. G. 70 jako złych, zgnitych, nie odpowiadających wymiarowo przepisanej dymensyi. Dostawcom groziła ruina. Rada w radę — pojechali do rabina. Po złożeniu sutego „pidjeu“ rabin cudotwórca zwróciwszy oczy ku niebiosom odrzekł natchniony: „Stanie się, jak pragniesz!“ I stało się tak rzeczywiście. Biedny G. chorował na cukrzycę — nie wiedząc o tem wcale.

Małe zadraśnięcie skóry spowodowało obrzęk szyi, a następnie i operacyę. Mimo wysiłków lekarzy p. G. umarł pod nożem. Tak więc rabin dokonał cudów. Odbiorcy zacierali ręce i głośną była chwała i wiara w cudotwórcę.

Pan Jankiel wylewał łzy nad grobem kolegi — ale to były łzy radości i nadziei powrotu złotych czasów odbiorcy progów — po 4 i 5 halerzy za sztukę przyjętego progu.

Ta nadzieja zawiodła jednak. Odbiorcą nie został p. Jankiel ponownie — bo tabula moralności za bardzo była zaszargana. Ale czas wszystko leczy.

Dziś pan Jankiel przeskakując kilku starszych rangą kolegów — i to z kwalifikacyą — świetną dostał posadę — która nie złe da mu pole do mnożenia ciężką pracą zdobytego majątku. A ten majątek to była jedyna kwalifikacya uzyskania posady, która wymagała człowieka niezależnego materyalnie. Mniejsza o to, czy pochodzenie majątku było czystem lub nie.

Nowy Sącz. (Ambicya — a poczta krak. — Wieczór Mickiewiczowski. — Teatr Gabryeli Zapolskiej).

Jeden z obywateli skarży się, iż przesyłając list do swego syna słuch. prawa Uniw. J., mylnie podał ulicę (Dietlowską zamiast Sebastyana) wobec czego list mu zwrócono wprawdzie, ale dopiero po 14 dniach. Powtóre, wiadomą jest rzeczą, iż poczty na całym świecie uważają sobie za punkt „honoru czy ambicyi“, aby mimo niedokładności adresowych wynaleźć przecież adresata. Odnośny listonosz nie zadał sobie jednak tego trudu, zwłaszcza, iż to tak łatwo było uczynić, bo napis brzmiał o pełnym tytule adresata, jako słuchacza praw na Uniw. Jagiel. Na uniwersytet więc chyba łatwo było trafić! — Obywatel ten tem więcej czuje się poszkodowany, iż list dotyczył sprawy nagłej, w kwestyi stypendyalnej, wobec czego rzecz cała uległa obecnie przedawnieniu.

Dnia 15 bm. urządza tu w wielkiej sali „Sokoła“ VII. klasa gimnazyum I. uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza na dochód dokończenia budowy kaplicy szkolnej i „Pomoc koleżeńską“. W program bardzo obfity i urozmaicony wchodzi także deklamacya, śpiew, chór męski, kwartet smyczkowy i III. część „Dziadów“. — Podczas pauz przygrywać będzie orkiestra gimnazyalna.

Zawitał także i do nas teatr Gabryeli Zapolskiej i przedstawił w wielkiej sali „Sokoła“ znaną komedyę „Skiz“.

Sala była szczelnie zapełniona, a znakomita gra artystów wywoływała ustawicznie burzę zasłużonych oklasków.

Kamionka Strumiłowa. Wobec stosunków opisanych trafnie w korespondencyi z Kamionki Strumiłowej z 9 bm., opuścił nasze miasto chrześcijański adwokat dr Karol Podlaszecki emeryt, radca sądowy, który cieszył się niezwykłą sympatyą i poważaniem wśród Rusinów.

W sprawie koniecznego poparcia prasy krajowej. Liga pomocy przem. ogłasza następującą odezwę: Wobec coraz żywszego odruchu społeczeństwa, w kierunku ochrony i rozwoju rodzinnego przemysłu i handlu — do którego przyczynia się w ostatnim czasie prowadzona coraz intenzywniej akcya bojkotu towarów pruskich, skupić się muszą do tej pracy wszystkie powołane czynniki narodowe i społeczne.

Jednym z czynników — który w pracy tej służy społeczeństwu z całem oddaniem się, jest prasa codzienna i zawodowa. W trudnych jednak warunkach naszego bytu, wobec ucisku jakiego doznaje publicystyka polska w dwóch innych zaborach, a słabego jeszcze poszukiwania za tą niezbędną strawą duchowo-kulturalną w naszym kraju — jest obowiązkiem społeczeństwa udzielać tej prasie odpowiedniego poparcia. Od prasy krajowej — wymaga się ciągle i wymaga się wiele — lecz jak okazuje rozpanoszenie się w kraju różnych wydawnictw obcych, a między niemi i wiele niemieckich — poparcie ofiarnej dla wszystkich spraw publicznych prasy polskiej, pozostawia wiele do życzenia. Zwłaszcza obowiązkiem sfer przemysłowo-handlowych i zawodowych, jest w zamian za bezinteresowne otwieranie łamów naszych pism dla akcyi uprzemysłowienia kraju, spłacić prasie krajowej obywatelski dług — przez rozszerzanie pożyteczności pism w kołach zawodowych — przez umieszczanie ogłoszeń i dostarczanie rzeczowych informacyi.

Wydział Ligi Pomocy przemysłowej, jako organizacyi powołanej do nawiązywania węzłów koniecznego współdziałania między rozmaitymi czynnikami ekonomicznego odrodzenia — uważa za swój obowiązek wezwać ogół sfer przemysłowo-handlowych do rzetelnego poparcia krajowej prasy we własnym interesie — przy każdej sposobności a zwłaszcza wobec zbliżającego się sezonu świątecznego — i odnowienia roku. Zwłaszcza pisma zawodowo-przemysłowe, handlowe i rolnicze, z których wiele upadło, z powodu braku poparcia („Dobrobyt“, „Przemysłowiec“, „Handlowiec“, „Tygodnik handlowy“, „Gazeta mieszczańska“ i t. d.) powinnoby doznawać życzliwszego niż dotąd poparcia ze strony sfer interesowanych. Trzymające się mimo wielkich trudności doskonale redagowane czasopisma „Kupiec polski“ w Krakowie, „Kupiec“ i „Przemysłowiec“ w Poznaniu, „Przewodnik przemysłowy“, „Dźwignia“, „Związek“, „Przewodnik kółek rolniczych“, „Rolnik“, „Gorzelnik“, „Gazeta młynarska“, „Nafta“, „Czasopismo techniczne“ we Lwowie, „Przegląd ceramiczny“ w Podgórzu, „Przegląd zdrojowy“, „Przewodnik kąpielowy“ i „Tygodnik rolniczy“ w Krakowie i t. d. — a przedewszystkiem dzienniki stołeczne i czasopisma prowincyonalne — zmuszono do odźwierciadlania coraz rozleglejszych i trudniejszych do opanowania pól nowoczesnego życia — powinno znaleźć trwałe i silne oparcie na własnych siłach uświadomionego społeczeństwa. — Za Wydział Ligi Pomocy przemysłowej: Prezes — Lubomirski, Dyrektor — Olszewski.

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Jubileusz cesarza Franciszka Józefa. — Skutki rewelacyi „Gońca“. — Szach perski w Warszawie. — Zasądzenie redaktora „Nowin“ warszawskich. — Wznowienie tygodnika „Sztandar“).

Obchód jubileuszowy cesarza Franciszka Józefa wyznaczony został przez warszawską kolonię austryacką na dzień 2 grudnia b. r. Według programu w rzeczonym dniu odbędzie się nabożeństwo uroczyste w kościele Katedralnym: wejście do kościoła będzie za zaproszeniami; na chórze śpiewać będą soliści. opery i chóry, a grać orkiestra Filharmonii. Po nabożeństwie Komitet uda się do konsulatu i złoży adres, który zostanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi przesłany telegraficznie. O godzinie 8 w odpowiednio udekorowanej sali Resursy obywatelskiej odbędzie się składkowa biesiada.

Specyalna komisya wydelegowana w celu przeprowadzenia śledztwa w tartaku miejskim, stwierdziła, iż faktycznie wyrabiano tam różne przedmioty na użytek prywatny. Z tego powodu polecono podać się do dymisyi zarządzającemu tartakiem, oraz kilku innym funkcyonaryuszom. O usunięciu jednak wyższych „dygnitarzy“ magistrackich z prezydentem Litwińskim na czele, którzy niewątpliwie dokonywali grubszych „operacyi“, dotychczas jeszcze nic nie słychać.

Brat szacha perskiego, który przybył onegdaj do Warszawy, zabawi tam czas dłuższy. Z hotelu „Bristol“ przeniósł się do prywatnego pensyonatu, w którym zajął wraz ze świtą 5 apartamentów.

Wczoraj warszawska Izba sądowa rozpatrywała ponownie na skutek decyzyi senatu petersburskiego, sprawę redaktora zawieszonych przed trzema laty „Nowin“, p. Okręta, i skazała go na rok twierdzy. (Poprzednio skazano Okręta na 300 rb. grzywny).

Zawieszony w roku zeszłym tygodnik „Sztandar“ zacznie wychodzić nanowo pod redakcyą p. Kazimierza Rakowskiego.

Sześć wyroków śmierci. Sąd wojenny w Łodzi rozpatrzył wczoraj dwie sprawy, w których skazał na śmierć sześciu podsądnych, oskarżonych o napady bandyckie.

Ze świata.

Jubileusz Papieża. Wczoraj odbyła się w Watykanie uroczysta audyencya nadzwyczajnej misyi, która przywiozła Ojcu św. życzenia cesarza Franciszka Józefa z okazyi jubileuszu kapłańskiego Papieża. Gdy członkowie misyi w galowych mundurach w powozach zajechali przed portal Watykanu, gwardya szwajcarska oddała honory. Członkowie misyi udali się na podwórze damasceńskie, a stamtąd do papieskich komnat, gdzie przywitał ich monsignore Grabiński sekretarz ceremoniału i wprowadził przez szpaler papieskiej gwardyi do sali tronowej, gdzie Ojciec św. otoczony dworem oczekiwał misyi. Ks. Schwarzenberg i inni członkowie misyi ustawili się u stóp tronu papieskiego i złożyli hołd.

Ks. Schwarzenberg wręczył Papieżowi odręczne pismo monarchy, jakoteż złoty krzyż z brylantami, jako podarek jubileuszowy cesarza. Papież podziękował w serdecznych słowach za życzenia i podarek monarchy i zaprosił następnie członków misyi do swych prywatnych komnat. Papież rozmawiał w serdeczny sposób z ks. Schwarzenbergiem i innemi osobistościami i pożegnał się z nimi najłaskawiej. Członkowie misyi złożyli następnie wizytę sekretarzowi stanu Merry del Val, poczem opuścili Watykan. Sekretarz stanu kardynał Merry del Val rewizytował następnie po południu ks. Schwarzenberga.

Pius X. obchodzi dnia 16 listopada b. r. nie tylko 50-letni jubileusz kapłaństwa, ale i 25-letni jubileusz episkopatu. Na ten dzień zapowiedziane są liczne pielgrzymki z całego świata. Pojawią się w tym dniu również misye wszystkich monarchów europejskich z podarunkami i życzeniami.

Austrya żydzieje. Niedawno pisaliśmy o zamianowaniu Żyda jenerał-marszałkiem-porucznikiem, a więc pierwszym ekscelencyą w Austryo-Węgrzech — obecnie zaś mamy do zanotowania świeży fakt nominacyi Żyda na wybitne stanowisko w Austryi. Jest nim Teodor Taussig, którego cesarz zamianował na podstawie uchwały Rady nadzorczej gubernatorem austr. Zakładu kredytowego ziemskiego.

Nagroda za naruszenie soboty. W roku 1895 zmarł w Berlinie radca sanitarny Dr Cohn. Zmarły przeznaczył w testamencie 400.000 marek na stypendya dla terminatorów żydowskich. Prawo do wsparć mają tylko ci uczniowie, którzy obchodzą uroczyście tylko dwa święta żydowskie w roku: Rosch-Haschanach i Jom Kippur, a pracują w sobotę i w inne święta. Reprezentacya gmin żydowskich w Berlinie uchwaliła przyjęcie tego legatu — 63 głosami przeciw 6-ciu. Obecnie i władze polityczne udzieliły tej sankcyi.

Jak Żydzi pojmują swą etykę nawet czysto religijną, jeśli tak nazwać można, względnie rytualną, dowodzi najlepiej fakt, z jaką skwapliwością przyjęła Rada żydowska owe 400 tysięcy marek, wymierzone wbrew ich własnym interesom wyznaniowym.

Z życia towarzystw.

Z Towarzystwa oswiaty ludowej. W ostatnich dniach zawiązał się w Krakowie oddział pań Towarzystwa oświaty ludowej. Przewodniczącą oddziału jest p. Zofia Niedźwiecka. Oddział rozpocznie natychmiast swoją działalność na polu oświaty ludowej.

W Krakowie istnieje nadto i obecnie rozpocznie żywą działalność Oddział pań pod przewodnictwem pp. Leowej i Hupkowej.

Krakowskie Towarzystwo techniczne urządza we wtorek d. 17 bm. odczyt Dra Stanisława Krygowskiego p. t.: „Moja wycieczka w Tatry“, ilustrowany obrazami świetlnymi. — Początek ściśle o godz. 7 wieczorem.

Klub Słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę p. Zygmunta Stefańskiego „Idea wielkoserbska“, w niedzielę 15 bm. o wpół do 6 punktualnie (Floryańska 28).

Z Resursy urzędniczej. Kółko amatorskie odegra dzisiaj bardzo wesołą komedyę Cadelburga i Blumenthala p. t.: „Kozioł ofiarny“. Początek o g. 8 wieczorem.

Wieczorek. „Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie urządza w niedzielę dnia 15 listopada b. r. w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 **Uroczysty wieczorek** ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Piusa X, z następującym programem: 1) Marsz papieski, wyk. orkiestra 13 pułku p. 2) Słowo wstępne wypowie p. Aniela Dziewicka. 3) „Lambillot Justus“ odśpiewają na dwa głosy przy akomp. orkiestry: pp. Dobosz i Klein. 4) X. Boylesve „Kościół na morzu świata“, deklamacya. 5) Odczyt p. prof. Kozłowskiego. 6) Lambillot: Hymn jubileuszowy, chór mieszany. 7) a) Dancle: Resignation, b) Schumann: Melodie. Wykonają; p. prof. Kopyciński i p. Helena Schrottówna na skrzypcach i fortepianie. 8) „Papież robotników“, deklamacya. 9) Hołd rękodzieł Ojcu św., żywy obraz. 10) X. Nowowiejski: Hymn papieski i b) Hymn Związków robotników chrześcijańskich, odśpiewa chór związkowy. Początek o godzinie trzy kwadranse na 5 popołudniu.

Koło zawodowe krawców przy „Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników“ w Krakowie, zaprasza swych członków: kolegów i koleżanki na poufne zebranie, które odbędzie się w niedzielę 15 listopada b. r. o godzinie 2 popołudniu, w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie.

Ze Sekcyi muzycznej Stow. nauczycielek. Kurs przygotowawczy do egzaminu państwowego z muzyki, urządzony staraniem Sekcyi muzycznej Stow. nauczycielek, rozpoczyna się 16 listopada. Lekcye odbywać się będą w lokalu Instytutu muzycznego, Gołębia 14. Zapisywać się można w Stow. nauczycielek ul. Karmelicka 36, I p. w godz. 11—1 i od 3—6.

Kronika literacko-artystyczna.

Nasi pisarze dramatyczni są chętnie i często grywani na rosyjskich scenach. Wczoraj (w piątek) odbyło się w teatrze „Sołowcowa“ w Kijowie pierwsze przedstawienie „Zaczarowanego Koła“ Lucyana Rydla. Tłumaczenia na język rosyjski dokonał Aleksander Frenkel. Muzykę ułożył kompozytor W. Zaremba. Na pierwszem przedstawieniu orkiestrą dyrygować będzie sam kompozytor.

W Petersburgu znowu, teatr Nowy wystawia „Ich czworo“ Zapolskiej.

* * *

Berliński dwutygodnik muzyczny „Die Musik“, przy rozpoczęciu ósmego roku wydawnictwa, pierwszy swój numer poświęcił całkowicie Fryderykowi Chopinowi i nazwał zeszyt ten „Chopin Heft“.

Obecnie ukazał się drugi, październikowy zeszyt rzeczonego czasopisma, w którym na czele znajduje się artykuł p. t. „Ein angebliches Tagebuch Chopin's“ (Domniemany pamiętnik Chopina). Jest to przekład pracy p. Ferdynanda Hoesicka, dokonany przez Bernarda Schalitta z Wiednia.

* * *

Głośny dramat Wildego „Salome“ został zakazany w Petersburgu wskutek interwencyi znanego przywódcy tak zw. „czarnych secin“ — Puryszkiewicza. Do zakazu przyczynił się także synod prawosławny.

* * *

Dowiadujemy się, że z końcem bieżącego miesiąca wyjdzie nakładem księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie piąte, poprawne wydanie dzieła ks. Leonarda Soleckiego p. t. „Jasełka“ (Szopka), oratoryum ludowe w 8 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

* * *

Książnica naukowa i artystyczna. „O Juliuszu Słowackim“ Cypryana Kamila Norwida. Wydanie wtóre, niezmienione. Kraków, G. Gebethner i Spółka. 1909.

(z. s.) Leży przed nami nowa serya wydawnictw, poświęcona nauce i sztuce, nazwana przez edytorów „Książnicą naukową i artystyczną“. Rozpoczyna ją przedruk oddawna wyczerpanych sześciu prelekcyj Cypryana Norwida „O Juliuszu Słowackim“, wygłoszonych w 1860 roku w Paryżu. W żadnem z dzieł najmłodszego z romantyków naszych (wskrzeszonego w pamięci ziomków przez Miriama), nie odbija się tak wiernie dusza poety, jako człowieka, Polaka i artysty. Ci, co go znali za życia (a grono ich bardzo nieliczne) odnajdują w wymienionej książce całą osobowość mistyka, oraz cały polot jego myśli, unoszącej się nad poziomem górnie i bystro, lecz niemal natychmiast rozpływającej się w mgłach niedomówień, albo w ogromie szczegółów, zacieniających jej kierunek. Ile razy jednakże nie ulegała zbyt gwałtownym i nagłym dewiacyom, zachwycała słuchaczów i czytelników, równie istotą swą wewnętrzną, jak i formą kunsztowną, oryginalną, w rozmowach zwłaszcza z przyjaciółmi — pomimo wielkiej barwności — niewysłowienie prostą. Zato krytyka Norwida, gdy oceniał utwory sztuki plastyczej, albo poezyę — pomimo, że starał się być zawsze ścisłym i zwracał baczną uwagę na technikę artystyczną, a nawet na pojedyńczo wzięte słowa, posiadające dla niego prócz rzeczowego i symboliczne znaczenie — nie miała nigdy nic wspólnego z krytyką w pojęciu ogólnem, jakie przywiązujemy do tego wyrazu. Była dla niego jedynie pozorem do wypowiedzenia własnych wyobrażeń historyozoficznych, politycznych, społecznych, filozoficznych i religijnych, wreszcie własnych uczuć, wiary, pragnień i rojeń, nieraz bardzo od towianizmu dalekich.

Omówione przez niego dzieła zatracały w omówieniu właściwy im charakter, a stawały się poniekąd dziełami Norwidowskiemi, przejętemi nim na wskróś. Dlatego też śliczne jego lekcye o Juliuszu Słowackim, które i dziś jeszcze posiadają czar niezwykły, budzący żywe zajęcie, ani „Anhellego“, ani „Beniowskiego“, ani „Króla Ducha“, ani „Balladyny“ nie objaśniają i nie tłomaczą należycie, jak sami poematy te objaśnić i tłomaczyć jesteśmy zdolni, po wielu rzetelnie krytycznych badaniach, dokonanych w ciągu upłynionego czterdziestolecia. Książkę przecież Cypryana Norwida przeczytać trzeba koniecznie teraz, choćby ją się czytało dawniej, charakteryzuje go bowiem ona przedziwnie, a jest zarazem nieocenionym literacko-historycznym dokumentem do chwili, miejsca i otoczenia, w którem ukazała się po raz pierwszy, zaraz po wygłoszeniu przez poetę pięknych owych sześciu odczytów.

Marya Rodziewiczówna. „Rupiecie“ Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1908.

(z. s.) Spory tom mieści w sobie trzynaście noweli z rozmaitą treścią, ujętą w przeróżne formy literackie. Są w nich: realistyczne obrazy z życia, allegorye fantastyczne, przypowieści w stylu biblijnym i opowiadania o tendencyi umoralniającej. Wszystkie noszą na sobie zwykłe znamiona talentu naracyjnego znanej autorki, głęboko odczuwającej braki i potrzeby naszego gnębionego przemocą i nieszczęściami społeczeństwa. Do najudatniejszych zaliczyliśmy przedewszystkiem pierwszą, „Rupiecie“, nadający tytuł całemu zbiorowi, oraz „Lamus“ i „Jan Boruski“. Obie są dotąd bardzo aktualne, chociaż przed paru laty napisane, obie tętnią miłością ojczyzny, wyrażoną z szlachętną prostotą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 „Chmury“, kom. Arystofanesa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Związek nadpostępowy“.

Poniedziałek. „Skiz“.

Wtorek. „Związek nadpostępowy“, „Przyjaciel bezinteresowny“.

Środa. „Michasia i jej matka“, kom. w 3 aktach (popularne).

Czwartek. „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“. Piątek. „Chrabąszcze“, kom. w 3 akt. i „Wampir“, kom. w 1 akcie.

Sobota. „Mój dzieciak“, kom. w 3 akt. A. Jouvier de la Motte.

Niedziela o godz. 3 „20 dni kozy“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Mój dzieciak“.

Poniedziałek. „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W niedzielę popołudniu „12 żon Jaffeta“, wieczorem „Krakowiacy i Górale“.

Gabinet urzędniczy.

(Telefonem z Wiednia).

Mamy zatem nowy gabinet, — wprawdzie urzędniczy, ale z uroczystem zatwierdzeniem, że jest to jedynie formacya przejściowa dla utorowania drogi — przyszłemu gabinetowi parlamentarnemu. Przywódcy stronnictw nietylko zgodzili się na utworzenie tymczasowego rządu, ale z góry zapewnili mu swoje poparcie w parlamencie, dla najważniejszych spraw stojących na porządku dziennym obrad Izby.

Jest to zatem chwilowe wybrnięcie z kłopotliwej sytuacyi, przedłożenie niejako stronnictwom terminu dla wzajemnego porozumienia się i ułożenia warunków współdziałania w rządzie.

W ten sposób na razie groźnego konfliktu wewnętrznego uniknięto, który musiał doprowadzić do rozwiązania parlamentu i do rządów § 14 i dano czas do opamiętania tym niemieckim szowinistom, którzy byli gotowi poświęcić dobro państwa dla swych egoistycznych celów.

Gabinet urzędniczy jest zawsze anomalią w państwie konstytucyjnem i utworzenie jego może usprawiedliwić tylko podobna sytuacya bez wyjścia, jaką wytworzyły obecnie, ambicye osobiste i partyjne egoizmy. To też gabinet taki nie ma kompetencyi do kierowania polityką państwa, — a zakres jego działania musi się ograniczyć do załatwienia spraw bieżących, bez których machina administracyjna nie może normalnie funkcyonować. Niczego trwałego, obowiązującego na dłuższą metę, gabinet ten nie stworzy, a spełni swoje zadanie, jeżeli utoruje drogę rządowi parlamentarnemu. — Co do jego osobistego składu polski stan posiadania nie został ukrócony, — gdyż dwie teki pozostaną w rękach polskich. Jest to minimum, tego, czego mamy prawo żądać, zwłaszcza, że ani do wywołania przesilenia nie przyczyniliśmy się — ani nie piętrzyliśmy trudności przy jego rozwiązywaniu. Zresztą gabinet przejściowy z natury rzeczy musi pozostawać pod ścisłą kontrolą stronnictw i rola Koła pols. jest w tej mierze z góry wytknięta. Przywódcy Koła zgodzili się także na gabinet urzędniczy, a tem samem przyjęli na siebie zobowiązanie dopilnowania, aby nasze interesy nie poniosły najmniejszego szwanku w tej przejściowej fazie.

Zresztą nie przeczymy, — że na czele poszczególnych ministerstw staną urzędnicy tędzy i w specyalnościach swoich wyćwiczeni, — i o ile nie zechcą „robić polityki“, nikt im nie będzie zawadzać w spełnianiu powierzonego zadania.

Urzędowy komunikat.

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. donosi: Podczas obrad, które się wczoraj odbywały w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem bar. Bienertha, omawiano wszelkie warunki, dotyczące utworzenia koalicyjnego gabinetu parlamentarnego. Chociaż nastąpiło znaczne zbliżenie stronnictw, **mimoto nie uzyskano takiego porozumienia co do całego kompleksu spornych spraw, któreby dało już teraz odpowiednią podstawę do utworzenia gabinetu parlamentarnego** Wszyscy zastępcy jednak, podnieśli konieczność utworzenia gabinetu parlamentarnego i dlatego zwrócono się do bar. Bienertha z usilną prośbą, aby po utworzeniu nowego gabinetu za główne zadanie swe uważał przygotowanie odpowiednich podstaw dla utworzenia parlamentarnego gabinetu koalicyjnego.

Kompromis przejściowy.

Wiedeń. (T. wł.) Konferencya stronnictw parlamentarnych trwała w nocy do godz. 4 nad ranem. **Porozumienia nie osiągnięto.** Przywódcy stronnictw zapewnili bar. Bienertha, że każdy gabinet nawet urzędniczy otrzyma od parlamentu prowizoryum budżetowe i ustawę w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny. Przywódcy ci podpisali w tym celu odnośne **wnioski nagłe**, aby sprawy te mogły przyjść na porządek dzienny Izby posłów przed ewentualnymi wnioskami nagłymi radykalnych stronnictw, wniesionymi w celach obstrukcyjnych.

Obecnie obejmie rządy tymczasowy gabinet urzędniczy. Na czele każdego fachowego ministerstwa stanie najstarszy rangą szef sekcyjny. Bar. Bienerth albo otrzyma tytuł i charakter prezesa ministrów, albo tymczasowego przewodniczącego Rady ministrów. Prócz tego pozostanie na dotychczasowem stanowisku ministra obrony krajowej gen. Georgi i trzech ministrów rodaków parlamentarzystów. **Polskim ministrem rodakiem pozostanie nadal Abrahamowicz.**

Na czele ministerstwa skarbu stanie szef sekcyi Polak bar. Jorkasch Koch, na czele ministerstwa spraw wewn. sam bar. Bienerth, na czele ministerstwa oświaty Kamera (Czech), na czele min. rolnictwa Topp (Czech), na czele handlu Roessler (Niemiec), na czele minist. kolei Zdenko Förster, na czele sprawiedliwości Holzknecht (Niemiec), na czele minist. robót publicznych szef sekcyi Berger.

Zamianowanie tymczasowego gabinetu nastąpi we wtorek. Rada państwa zbierze się 24 lub 26 listopada na krótką sesyę przednoworoczną. Wszystkie stronnictwa wyrażają życzenie, by jak najprędzej przyszedł do steru gabinet parlamentarny. Bar. Bienerth jest sam przychylnym myśli gabinetu koalicyjnego. Nie wiadomo jednak, czy on, czy kto inny otrzyma misyę utworzenia przyszłego gabinetu. Wymieniają już dzisiaj z całym naciskiem na to stanowisko Dra **Bilińskiego.** W gabinecie parlamentarnym zostałby ministrem rodakiem Dr Władysław **Dulemba, który od 24 godzin jest ogólno-kompromisowym kandydatem z całego Koła na to stanowisko gdyby konserwatysta Dr Biliński został prezesem gabinetu.**

Wiedeń (Tel. wł.) Jako niemiecki minister rodak wstępuje do gabinetu poseł Pergelt, przedstawiciel postępowców niemieckich z Czech, jako czeski minister rodak Dr Zaczek, wiceprezydent Izby posłów. tekę robót publicznych obejmie hr. Wikkenburg, kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych szef sekcyi Haertel. Bar. Bienerth otrzyma tytuł i charakter prezesa gabinetu.

W kołach poselskich obiega pogłoska, że nie jest wykluczonem, iż gabinet urzędniczy urzędować będzie parę miesięcy. Izba posłów zbierze się między 20 a 24 listopada.

Ze łzami w oczach.

Wiedeń. (Tel. wł.) O przebiegu konferencyi donoszą jeszcze następujące szczegóły: O godz. 2 w nocy bar. Bienerth już ochrypł od mówienia. Jeszcze wtedy wystosował ostatni apel do stronnictw, by się zjednoczyły i nie sprawiły cesarzowi na dzień jego jubileuszu rozczarowania. — Przy końcu konferencyi **odrzucono jednak projekt pośredniczący Dra Weisskirchnera w kwestyi czesko-niemieckiego sporu.** Stronnictwa zgodziły się już co do wszystkich punktów, dotyczących „modus procedendi“ w kwestyi językowej. Chodziło tylko o rozstrzygnięcie pytania, **jaki stan ma trwać w Czechach aż do ustawowego załatwienia spornych kwestyi. I o to rozbiły się rokowania.**

Przewodniczący stronnictw oświadczyli, ze są gotowi jeszcze raz zejść się dzisiaj o godzinie 10 przed południem. Bar. Bienerth odrzucił tę propozycyę, gdyż termin pozostawiony mu przez cesarza już minął.

Bar. Bienerth niemal ze łzami w oczach wyraził przy końcu konferencyi żal, że rokowania tak trudne i ważne skończyły się bez skutku i stwierdził jednak, że konferencya doprowadziła przecież do pewnego zbliżenia.

Gabinet urzędniczy rządzić będzie zaledwie kilka tygodni i ustąpi albo w pierwszym dniu Bożego Narodzenia albo z końcem posiedzeń Izby posłów. Do tego terminu uda się zapewne już stworzyć gabinet koalicyjny.

Apel hr. Dzieduszyckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wieczorne podnoszą mowę hr. Dzieduszyckiego, wygłoszoną na konferencyi przywódców stronnictw o godz. trzy kwadranse na 2 w nocy. Hr. Dzieduszycki wystosował apel, ażeby **nie rozrywano węzłów między parlamentem a rządem** i prosił bar. Bienertha, by zaproponował Koronie zatrzymanie także w gabinecie urzędniczym kilku przedstawicieli stronnictw. Taki sam wniosek wystosował minister Gessmann, na co bar. Bienerth wyraził swą zgodę. Koło polskie, stronnictwa czeskie, chrześcijańsko-socyalne i wolnomyślno-niemieckie popierały gorąco ten projekt.

Dalsze rokowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbyły wszystkie kluby czeskie i niemieckie posiedzenia. Dr Głąbiński długo konferował z namiestnikiem Bobrzyńskim i Drem Bilińskim.

Namiestnik Bobrzyński, który przez cały czas przesilenia bawił w Wiedniu, jutro wraca do Lwowa.

Audyencya u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Bienerth dziś przedpołudniem miał posłuchanie u cesarza, zdał mu sprawę z rokowań i przedłożył listę członków gabinetu urzędniczego.

Wiedeń. (T. wł.) Jutro „Wiener Ztg.“ zamieści nominacyę gabinetu urzędniczego. Prace przygotowawcze do wieczora będą już ukończone.

Podziękowanie dla Dra Kramarza.

Praga. (Tel. wł.) „Deń“ dowiaduje się z Wiednia, że klub Narodowy czeski uchwalił Drowi Kramarzowi podziękowanie za starania jego około utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 14 listopada.)

Refroma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (T. wł.) Koalicya opozycyjna przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej przybrała już formy zdecydowane. Na jej czele staną bar. Banffy i poseł Lengyel.

Budapeszt. W sejmie węgierskim poseł Etwoes skarżył się z powodu tego, że do komisyi dla reformy wyborczej nie dopuszczono żadnego z posłów opozycyjnych.

Odznaczenie księżniczki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz Franciszek Józef nadał jedynej córce regenta bawarskiego Teresie, posiadającej doktorat filozofii i będącej członkinią Akademii Nauk w Monachium krzyż honorowy za jej pracę w zakresie sztuki i nauki.

Nowa kompromitacya.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagebl.“ donosi, że cesarz Wilhelm wysłał list do królowej Holenderskiej Wilhelminy z pogróżkami, że wojska niemieckie wkroczą do Holandyi, jeżeli państwo to nie zabezpieczy swoich brzegów przed Anglią. „Berl. Tagbl.“ donosi, że wskutek tego zapanowało oburzenie w Holandyi i panuje tam przekonanie, że największym jej wrogiem są Niemcy.

„Berl. Tagbl.“ twierdzi, że cesarz nie wyrządził przysługi Niemcom przez tę swoją politykę.

Jeden z ministrów niederlandzkich ogłasza w „Standardzie“ list, wzywający Holandyę i Belgię, by podały sobie ręce i zabezpieczyły się przeciw Niemcom.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że cesarz Wilhelm dowiedziawszy się o przebiegu obrad w parlamencie wpadł w szalony gniew. — Był niesłychanie oburzony, że książę Büllow nie bronił go w parlamencie. Mimo to do przesilenia kanclerskiego nie przyjdzie, bo w obecnej chwili ks. Büllow jest mężem nie do zastąpienia.

Berlin. (T. wł.) Donoszą z Monachium, że na posiedzeniu komisyi Rady związkowej dla spraw zagranicznych przedstawiciel Bawaryi zażądał stanowczych gwarancyi ze strony ces. Wilhelma, że na przyszłość epizod w rodzaju interwiewu „D. Tel.“ się nie powtórzy. Przedstawiciel Bawaryi bardzo ostro przemawiał, a wszystkie państwa z wyjątkiem Prus poparły jego żądania. Bawarski prezydent ministrów oświadczył, że cała Bawarya oburzona jest na cesarza Wilhelma.

Katastrofa w Hamm.

Berlin. (Tel. wł.). Podczas przybycia księcia Eitla Fryderyka pruskiego do Hamm **robotnicy zajęli wrogą wobec niego postawę, wywiesili czarną chorągiew i śpiewali robotniczą marsyliankę.** Książę Eitel przyjął deputacyę górników, która skarżyła się na przedsiębiorców, że **zaniedbali koniecznych środków ochronnych przed katastrofą.** Książe Eitel obiecał zawiadomić o tem cesarza.

Ostrożna Turcya.

Sarajewo. Z Plewje donoszą, że **Turcya zamknęła granicę od strony Serbii i Czarnogóry i wzmocniła straż turecką.**

Antymilitaryzm we Francyi.

Paryż. (T. wł.) W Tuluzie operowała od dłuższego czasu **agentura popierająca dezercyę z wojska.** Policya aresztowała 3 osoby członków syndykatu urzędniczego socyalistycznego i antymilitarnego związku. Znaleziono przy nich broszury o treści antymilitarnej.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Na drzewko wiele Nowości. Jako podarek na Gwiazdkę.

Dekoracye kompletne do ubrania całego **drzewka od 2 do 15 Kor. Gwiazdki z Lamety** od **2 h** l. do **1·50 kor. Dekoracye i ozdoby** z „**Lamety**“ (włos aniołów), szkła, papiery, waty, i żelatyny. **Szklane perły, trąbki, dzwonki, i sople lodowe. Kule szklane** komplet **12 sztuk 80 hal. Girlandy** srebrne i kolorowe.

Aniołki i Lampiony na drzewko. **Szopki — Stajenki, Pozłótko** złotą i srebrną. **Dyamentynę i śnieg** błyszczący. **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe. **Przyrządy do zaświecania i do gaszenia. Swieczki woskowe** stearynowe i kolorowe, gładkie i karbowane. **Stoczki. SWIECZNIKI elektryczne.**

MYDŁA i PERFUMY w eleganckich kasetkach, po najtańszych cenach. **MYDŁA** kwiatowe o silnym zapachu **kor. 1·10. Perfumy i Wody kolońskie. PUDRY i MYDŁA** krajowe, francuskie i angielskie i inne wyśmienite środki toaletowe. **SCHAM POO-TAROOL** do mycia głowy i przeciw łupieżowi. **Kremy** na wydelikatnienie cery.

polecają po najtańszych cenach

REIM i SPÓŁKA Kraków

Rynek 37. Linia A-B.

FARBY artystyczne J. Karmańskiego i inne. **Farby** guziczkowe. **Przyrządy i kompletne kasetki** do malowania olejnego. **Akwarela** na **Terakocie i drzewie. Przedmioty** z drzewa i terakoty do malowania. **Płótna malarskie** na ramach. **Palety i Sztalugi.**

Zabawki i Gry. Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i S-ki. **SZACHY i szachownice. Domina** i różne gry towarzyskie. **Lalki gumowe** dla dzieci. **Piłki gumowe i salonowe. Przyrządy gimnastyczne** pokojowe. **TENNISY** pokojowe. **Ping-Pong „DIABOLO“** najnowsza gra. **BI-BA-BO** najnowsza zabawka.

Aparaty do **wypalania** na drzewie i odpowiednie **wzorki** do tychże. **Kompletne kasetki** z przyborami do robót **płeczkowych i snycerskich. Łyżwy śniegowe „SKI“ SANECZKI** sportowe. Aparat „**Gillette**“ z przyborami do golenia. **Kompletne kasetki** z przyborami do lutowania.

Nowość! „Kule“ na drzewko wydające wspaniałe światło.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

Clotowe, jedwabne i trykotowe.

WIELKI WYBÓR BLUZEK.

Magazyn oryentalny

firmy

DR. NIEĆ i SPÓŁKA

przeniesiony został od 10 października b. r. na Rynek gł. l. 13, wylot ul. Grodzkiej (dawniej sklep R. DITTMARA)

poleca:

oryginalne wyroby wschodnie i to: kimona, hafty, serwety, szale, chusteczki, pantofelki, wazony, garnitury do palenia, cygarniczki, etui portmonetki, kasetki, serwisy porcelanowe, spinki, paski, haftowane wstawki i pompadurki, starą broń, nippes i inne wyroby galanteryjne.

Najpiękniejsze rzeczy do urządzenia i ozdoby domu i na podarki wszelkiego rodzaju.

Najobfitsze i tanie źródło zakupu.

1139 3—3

KUPNO DYWANOW

wprost ze źródła po cenach bezkonkurencyjnych.

TOWARZYSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE W GÖDING dostarcza wprost swoim odbiorcom pierwszorzędnej wartości wspaniałe dywany z grubej chenilli, niedoścignionej jakości i o wspaniałym deseniu, łudząco podobne do smyrneńskich dywanów węzłowych, pod gwarancyą prawdziwie barwione.

Dywan ścienny z Chenilli K. 5·30.

1 metr szeroki, 2 metry długi.

Tylko K. 5·30.



Tylko K. 5·30.

Najpiękniejsza ozdoba pokoju, najpraktyczniejszy podarek. Wspaniały perski wzór, zwierzęta: ryś, jeleń, stado sarn, lew, łabędzie, lis i t. d. Nasze dywany są wyłącznie tylko w najlepszym gatunku, nieprzepuszczalne przeciw wilgoci i stanowią najlepszą ochronę przeciw zaziębieniu.

1275 8—1

Eleganckie dywaniki przed łóżko

z równie znakomitego materyału **K. 1·60.**

LAMBREKINY (ochraniacze okien) bardzo eleganckie, bordeaux i oliwkowe 120 cm. szerokie i 140 cm. wysokie **K. 5·50.**

DOSKONAŁE DYWANY SALONOWE

140 cm. szerokie 200 cm. długie K. 8. — 160 cm. szerokie 250 cm. długie K. 11.
180 „ „ 270 „ „ „ 13. — 200 „ „ 300 „ „ „ 14.

Każdy zamawiający będzie zachwycony gatunkiem.

Wysyłka za pobraniem. W razie niespodobania się chętna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Produktiv- und Handelsgesellschaft **Brammer & Stern**

Niezliczone listy pochwalne! **GÖDING, Nr. V. Morawy.**



Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1908

Kwizdy fluid restytucyjny

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich i wyścigowych w użyciu, do wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyni zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny jak ochronny winieta i opakowanie one zastrzeżone. — Prawdz. tylko z obok umieszczoną marką ochronną Il b. w aptekach i drogueryach ustr. cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austro-węg. król. rum. książ. bułg. Dost. Dwor.—Aptekarz obw., Kornenburg bei Wien.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·90, lepsze białe, puchowe, darte, K. 18. śnieżnobiałe, puchowe, darte, K. 30·24.

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolona za zwrotem porta. BENEDICT SACHSEN LOBES. 284 Pilsen. Czechy.

Wyszła z druku książka pt.:

„Wyroby masarskie“

napisana przez **Andrzeja Różyckiego.**

Dzieło powyższe opracowane na podstawie najnowszych doświadczeń w zawodzie masarskim, zawiera dokładne wskazówki dotyczące wyrobu różnych gatunków **kiełbas, pasztetów, rolad, auspiku, galaret, kabanosów, kiszek itd.** Bardzo szczegółowo podany jest **sposób gotowania, wędzenia i marynowania** wszystkich wyrobów masarskich. — Książka powyższa zaleca się przystępnym stylem i sumiennem opracowaniem. 1148 10—5

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 3 kor. za egzemplarz. — Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Marka ochronna: **„Kotwica“**

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwicą**“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ **w Pradze,** ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Osoba młoda

inteligentna, poszukuje zaraz zajęcia lektorki lub jako towarzyszka pań, także na wyjazd. Zgłoszenia do Administracyi dziennika pod **„1303“.** 1303 3—1

Czekolada „Zdrowia. „Waniliowa“, „Z orzechami“, wyrób własny poleca

ADAM PIASECKI, CUKIERNIA

I FABRYKA CZEKOLADY

Kraków, ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński, ul. Długa 12. 1207 0

---

4 pokoje

z ogrodem i terasą z przynależytościami na wysokim parterze łazienka, instalacya elektryczna, przy ul. Garncarskiej l. 4, od 1-go stycznia do wynajęcia. 1306 4—1

Zgubiono

w dniu 12 b. m. jeden **kolczyk dyamentowy,** idąc ulicą Karmelicką przez Planty ku ulicy Szczepańskiej; ulicą Szczepańską i linią A-B. Uczciwy znalazca zechce złożyć w c. k. Dyrekcyi Policyi za odpowiedniem wynagrodzeniem. 1307 3—1

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1289

JAN MICHALIK

Fabryka Czekolady. Floryańska l. 45.

Elektro-inżynier

ukoń. stud. politechn. w Niemczech, posiadający dwa dypl. inżyn., elektrotechn. z odzn. bud. mas. z post. dobr., odbył przeszło 1. r. prakt. elektr. u pierw. świat. firm. niem. poszukuje odp. posady lub zastęp. Zgłoszenia do eksp. tegoż dziennika. 1299

Nowość! **Efektowne!**

Prawna ochrona. Zarejestrowany wzór.

Przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanemi aniołkami, 30 cm. wysokie. Niezniszczalne zakończenie drzewka. Poręczenie za działanie bez zarzutu. — **Najpiękniejsza i najnowsza ozdoba na drzewko** która winna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej.



Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółka rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które tak młodych jak i starszych wprawiają w uroczysty świąteczny nastrój.

Cena z pudełkiem i sposobem użycia **1·50 K.**

3 sztuki	4·— K.	9 sztuk	10·80 K.
4 „	5·20 „	12 „	13·50 „
6 „	7·50 „	24 „	26·50 „

za pobraniem poczt. 20 hl. więcej.

Nr 2 Takie same dźwięki anielskie na drzewko, w wykonaniu bardzo eleganckiem, nadzw. piękne niklowane, z kręconemi słupkami dzwonkowemi i 3 wspaniałymi promiejącemi kwiatami ze srebrnej lamety, które po zapaleniu świec dają cudne odbicie światła, w pudełku wraz ze sposobem użycia, za nadesłaniem z góry **2 K.**

3 sztuki	5·50 K.	9 sztuk	15·50 K.
4 „	7·25 „	12 „	20.25 „
6 sztuk	10·50 „	24 „	39.50 „

Za pobraniem poczt. o 20 hal. więcej.

Przy zamówieniu więcej niż jedną sztukę powyższych dzwonów otrzymuje kupujący 10 sztuk sortowanych, artystycznie wykonanych widokówek, a między niemi karty noworoczne, które sprzedają wszędzie po 10 do 12 hal. za sztukę.

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!

Zamówienia należy adresować już wcześniej do:

C. k. Dostawca Dworu Hans Konrad w Brüx No 2035 (Czechy).

Żądać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast zadarmo opłacony.

Wysprzedaż! **Wysprzedaż!**

po znacznie zniżonych cenach 1302 1—1

Prześcieradeł bez szwu.

już obrębionych, pod gwarancyą lnianych, nieprześcignionych w gatunku, bez błędu, sprzedaje się:

wielkość 2 m. długie, 150 cm. szerokie za sztukę K. 2·30
„ 2·25 cm. „ 150 „ „ „ „ „ 2·60

Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za zaliczką. — Tamże są bardzo tanio do nabycia: adamaszkowe ręczniki i obrusy w najlepszych gatunkach, jak również wiele gatunków wyrobów lnianych i adamaszkowych różnych szerokości, z najlepszej przędzy lnianej. Stale wielki skład resztek barchanów, flanel, zefirów, web, ranafaz, oksfordów wysyła się już sortowane **po 16 kor. 40 metrów** za zaliczką.

Leinenweberei Wilhelm Pick, Hronov a/M (Czechy).

Wzory i cenniki na życzenie darmo i opłatnie. Z resztek nie wysyła się próbek.

Jozef Müller, Schönbach. Czechy.



Członek jury wystawy w Aussig 1893—1903 poleca znane w kołach artystycznych, słynne instrumenta smyczkowe, wyrobione ze starego, wyleżałego i starannie dobranego dźwięcznego drzewa, — a odznaczające się nietylko szlachetnym miękim i silnym głosem, lecz także wielką łatwością wydobycia tonu.

Skrzypce K. 20, 40, 60, 100, 200.

Wiolonczela K. 40, 60, 80, 100, 200.

Dobre skrzypce wraz ze smyczkiem, futerałem drewnianym, rezerwowemi strunami, szkołą A—Pfeifego K. 30.

Skrzypce solowe, smyczek, futerał drewniany, struny rezerwowe, szkoła A. Pfeif. K. 30.

Skrzypce dla artystów, futerał w formie skrzypiec, smyczek „Prexam uck“, franko K. 40, do 50.

WARSZTATY REPARACYJNE.

Największy skład skrzypiec starych mistrzów

RENTOWNE, WYGODNE I TRWAŁE ZAJĘCIE DOMOWE.

ODLEGŁOŚĆ — NIC NIE ZNACZY.

15 Koron i więcej osiągniecie tygodniowo przez prosty wyrób gotowego towaru dla naszej firmy. Materyał surowy dostarczamy za darmo.

35 Koron i więcej można zarobić tygodniowo przez wyrób i sprzedaż przedmiotów na patentowanej maszynie do robót trykotowych.

Żądajcie natychmiast we własnym interesie wyjaśnień.

Fabryka wyrobów trykot i pończoch. — Specyalny handel dla maszyn do plecenia.

Libal & Co., Praga. Zajestr. Towarz. Handlowe, Wassergasse 25.

NAUKA BEZPŁATNIE!

JEDYNY TEGO RODZAJU HANDEL.

Nareszcie właściwe!

Tak zawoła niejedna matka, gdy zobaczy, jak jej uradowane dzieci bawią się podarowaną im kotwiczną skrzynką budowlaną i jak z pod ich małych rączek coraz piękniejsze powstają budowle. A gdy dalej spostrzeże, że jej dzieci inne swoje zabawki rzuciły do kąta, i że zajmują się tylko wspaniałemi kotwicznemi budowlami, wtenczas powie słusznie, że

Kotwiczna skrzynka budowlana

jest nietylko **bardzo pouczającym,** ale i **najtańszym podarkiem.** Wszystkim przeto matkom, które pragną zrobić równie pomyślne doświadczenie z swoim podarkiem gwiazdkowym, gorąco polecamy, aby **czemprędzej** zażądały od **F. Ad. Richtera** & Comp., król. nadwornych i szambelańskich dostawców **w Wiedniu** I. Operngasse 16, najnowszego cennika kotwicznych skrzynek budowlanych i nowych Richtera **układanek,** aby w zupełnym spokoju wybrać mogły odpowiednią skrzynkę budowlaną, a potem ją kupić w najbliższym handlu z zabawkami. Ten bogato ilustrowany cennik zawiera szczegółowy opis każdej pojedyńczej skrzynki i objaśnienie umiejętnie pomyślanego systemu dopełnień, który umożliwia **systematyczne powiększanie** każdej kotwicznej skrzynki budowlanej.

PRZY KUPNIE PROSIMY UWAŻAĆ NA OCHRONNĄ MARKĘ „KOTWICĘ“. 1183 2—1



Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Zakład ustawowy emerytalny zastępczy

we Lwowie, ul. Kl. T... (Hotel Zorza).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne,** kapitały pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujące samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—1

ELEKTRYCZNE LAMPY KIESZONKOWE



nadzwyczaj trwałe, dające pyszne światło, niezbędne każdemu, dostarczam kompletne do użytku za K. 2. W eleganckiej metalowej pokrywie z soczewką świecące stale za K. 3. Bateryje rezerwowe 70 hal.

Wysyłka za zaliczką przez firmę polską:

A. WEISBERG

WIEDEŃ, II/2 Unt. Donaustrasse 23 A.

Katalog o zegarkach i bižuteryi na żądanie darmo! 1256 10—1

Firma odznaczona została w r. 1908 na międzynarodowej wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkim medalem złotym

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45 I. piętro,

nad apteką pod „Białym orłem“.

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, Świtki do polowania oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Piotr Seip

Artystyczna pracownia dla sztuki kościelnej

KRAKOW, ulica Floryańska l. 30 i fabryka

wyrobów platerowanych

ul. Biskupia 13.



Zużyte przedmioty kościelne złoci się w ogniu, stołowe plateruje po nader przystępnej cenie.

Na żądanie wysyła się ilustrowane cenniki. 1223 10—4

Ogórki domowe kiszone

na wodzie znane z dobroci, poleca handel

Adolfa Ryglickiego

w Krakowie, Mały rynek Nr. 7. 12870

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GUMOWE

DO CELUW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A B.

CENNIK DARMO WYSYŁKA

ZMIANA LOKALU

konces. Zakład kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej

przeniesiony został w Krakowie na ul. św. Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

Wspaniałe

i bardzo tanie krawaty poleca

Bolesław Wierzejski

MAGAZYN NOWOŚCI

w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.

R. Pawłowski

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedościgłone w hafcie. Żądajcie cenników.

---

30 do 40 tysięcy koron

potrzebuje mieć wspólnik do bardzo intratnego interesu.

Zgłoszenia przyjmuje

K. Zajączkowski

Kraków, Plac Maryacki L. 8.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.